Nr. 150. Kraków, Czwartek 4 Czerwca 1891. Rocznik III.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Bardzo sensacyjna wiadomość rozeszła się po świecie z Belgradu. Oto młody władca Serbji, król Aleksander, ma się w najbliższym czasie zaręczyć z córką swego sąsiada, księcia Czarnogóry, a car ma być obecnym na uroczystości. Jeżeli wiadomość powyższa się sprawdzi, rozwój spraw bałkańskich wejdzie w nowe stadjum. Do tej pory politycy i niepolitycy wierzyli, że książę Mikołaj czarnogórski czyha na spadek po dynastji Obrenowiczów i pragnie, albo sam zasiąść na tronie belgradzkim, albo osadzić na nim zięcia swego, księcia Karageorgiewicza, który jak wiadomo, rości sobie prawo do korony serbskiej. Podczas narad, które w ubiegłym miesiącu odbyły się w Petersburgu z współudziałem polityków z półwyspu bałkańskiego, uznano widocznie za stósowne, żeby zamiast odbierać małoletniemu królowi Serbów dziedzictwo, pozyskać go raczej dla Rosji, a bardzo dobrym środkiem byłoby właśnie połączenie go węzłem małżeńskim z córką oddanego zupełnie carowi księcia Czarnogórskiego, co także przygotować może połączenie Serbji z Czarnogórą. Marzą o tem oddawna Serbowie, bo są pewni, iż w ten sposób przygotują odbudowanie Wielkiej Serbji. Ustalenie się stósunków na półwyspie bałkańskim jest także w interesie Austro Węgier pożądane a mianowicie wytworzenie nad Dunajem jednego lub kilku silnych państw, bo bezwątpienia im więcej państwa bałkańskie czuć się będą na siłach, tem mniej zechcą ulegać Rosji a przedewszystkiem zagrodzą carowi drogę do Konstantynopola. Jest przecież jedno „ale“, które oddawna niepokoi polityków wiedeńskich i budapeszteńskich z powodu, że coraz większa liczba Serbów zaczyna myśleć o odbudowaniu Wielkiej Serbji.

Oto: w skład monarchji habsburskiej wchodzą rozległe kraje zamieszkane przez Serbów i inne ludy, zaliczane do wielkiej serbskiej rodziny, jak Bośniacy, Chorwaci i Słoweńcy. Szowiniści serbscy na serjo myślą o oderwaniu wszystkich tych krajów od Austro-Węgier i o przyłączeniu do Wielkiej Serbji. Ponieważ Serbowie sami nie mogą się mierzyć z armją cesarza Franciszka Józefa, ciężą czasowo do Rosji, aby z jej pomocą przeprowadzić fantastyczne swe plany. Nie brak przecież w Serbji ludzi, którzy rozumieją i wypowiadają to głośno, że Rosja nie zechce dopuścić do odbudowania wielkiej Serbji, któraby jej była niewygodną, a woli, aby na wschodzie Europy istniały drobne państwa, które rywalizując z sobą nawzajem, będą zmuszone starać się o względy cara. Nieraz odzywały się głosy, że Rosja właśnie dlatego zgodziłaby się na utworzenie samodzielnego państwa bośniackiego, chorwackiego, słoweńskiego, ale nie dopuści nigdy do wzmocnienia, przez zajęcie tych krain, królestwa serbskiego. Popierane przez cara zbliżenie serbskiego króla do księcia czarnogórskiego, dowodziłoby, że powyższe podejrzenie nie jest uzasadnione. Bądźcobądź, ostrożność konieczna, bo carat, znany z tego, iż do raz wytkniętego celu zmierza wytrwale, nie cofając się nigdy, a tylko niekiedy, przekonawszy się, że błędną do tego celu spieszył drogą, obiera inną i ostatecznie przeprowadza, co sobie przedsięwziął. Czy Rosja także zdobędzie Konstantynopol, który już uważa za prawowitą swoją własność, czy stanie się panią półwyspu Bałkańskiego — przyszłość okaże.

Przyszłość pouczy nas także, czy świeżo przez Sejm pruski uchwalona ustawa o użyciu tak zwanego funduszu obrocznego przyczyni się do przywrócenia zgody między rządem a duchowieństwem katolickiem. Nam się zdaje, że będzie ona raczej powodem nowych skarg i nieporozumień. Treść ustawy jest następująca:

„Sumy, jakie powstały z pensyj zatrzymanych nie uznającym ustaw majowych księżom, na mocy ustawy z d. 22 kwietnia 1875 r., będą wydane djecezjom na podstawie orzeczenia komisji, złożonej z 5 osób, jednakże bez procentu. Członkowie komisji będą mianowani przez ministra wyznań w porozumieniu z naczelnikiem djecezji; prezydującego mianuje wyłącznie minister.

Żądania o zwrot sum należy wnosić w przeciągu trzech miesięcy od daty ukonstytuowania się komisji, a słuszność żądań uznaje wyłącznie komisja bez możności apelacji w razie nieprzyznania sumy. Wypłata nastąpi z kasy państwa, a minister finansów ma prawo żądać dowodów, że suma nie przekracza kwoty specjalnie dla każdej djecezji przeznaczonej.

Koszta postępowania ponosi dana djecezja, a pozostała część funduszu ma być użytą na wsparcia dla emerytowanych księży, podwyższenie pensji księżom i urzędnikom, budowę lub restaurację kaplic i kościołów“.

W obec tego, że przy mianowaniu członków komisji ostatecznie decydować będą władze świeckie, a biskupi nie będą im mogli się opierać, księża są zdani zupełnie na łaskę i niełaskę rządu, który nie jednemu z nich dał odczuć swe niezadowolenie. Że to nie zbliży duchowieństwa do władz pruskich, rzecz całkiem naturalna.

Natomiast rząd bawarski coraz więcej pozyskuje sobie tak kler katolicki, jak katolików w ogóle, albowiem postępuje w obec nich bardzo sprawiedliwie. Między innymi, broni ich nowy minister oświaty przed tak zwanymi starokatolikami, którzy oddalając się coraz bardziej od nauki Kościoła rzymskiego, mimo to przywłaszczali sobie tytuł „katolików“. Ich księża i biskupi używali szat i insygniów według rytuału rzymsko-katolickiego i w ogóle starali się w świat wmówić, że właśnie oni są prawdziwymi katolikami. Obecnie wydał rząd monachijski rozporządzenie, zabraniające „starokatolikom“ przyznawania się do nazwy „katolików“, a biskupom starokatolickim używania insygniów, jakie noszą biskupi rzymsko-katoliccy.

Z tego powodu prasa liberalno-żydowska, która broni każdego, kto zwalczając Kościół rzymsko-katolicki, ułatwia pracę antychrystom, wypisuje sążniste artykuły na temat „nietolerancji ultramontanów“ (katolików.

Ten sam zarzut spotkał niejednokrotnie obecny rząd włoski z powodu, że nie zaczepia i nie obraża Papieża, jak to często czynił p. Crispi. Mimo swej dzielności przeto, margrabia Rudini nie wielkiem ze strony parlamentu cieszy się poparciem. Postanowił podobno z tego powodu rozwiązać go i rozpisać nowe wybory a spodziewa się, że przyczynią one się znacznie do wzmocnienia stanowiska rządu. Czy go nie zawiedzie nadzieja?

Wiara w powodzenie, często to powodzenie ułatwia. Przekonała się o tem Krystyna, królowa-rejentka hiszpańska. Kiedy zmarł jej małżonek, król Alfons XII-ty, powszechnie mniemano, że słaba niewiasta, cudzoziemka, nie zdoła utrzymać się przy rządach tam, gdzie tyle runęło energicznych i doświadczonych osobistości.

Tymczasem minęło pięć lat z górą, a tron małego króla, pogrobowca Alfonsa XIII nietylko nie runął, lecz przeciwnie coraz więcej się ustala. Ludność hiszpańska przywiązała się do królowej rejentki a za króla każdy Hiszpan gotów oddać życie. Dowody przywiązania do króla dała Hiszpanja świeżo, przy sposobności piątej rocznicy jego urodzin.

Nie tak pomyślna jest sytuacja w sąsiedniej Portugalji, która w dodatku toczy w Afryce wojnę z Anglikami. Drogą polubowną zatarg portugalsko angielski nie dał się załatwić.

Natomiast spór Francji z Holandją o granicę w Guyanie (Ameryka południowa), oddały strony interesowane pod rozstrzygnięcie sądu polubownego. Na sędziego zaproszono cara Aleksandra III, który zaproszenie przyjął bez wahania.

Z KRAJU.

Sprawa o Morskie Oko.

Sprawa o Morskie Oko, albo raczej o granicę, między Galicją i Węgrami, znowu się zaczyna zaostrzać, a to dzięki nietaktowi księcia Hohenlohe, właściciela Jaworzyny i jego pełnomocnika, niejakiego pana Kegla, z urodzenia Niemca, jak samo nazwisko wykazuje.

Sądziłby należało, że po uchwale sądu powiatowego w Nowym Targu, doręczonej legalnie panu Keglowi, wszelkie nieporozumienia, co do spornej granicy, zostały raz na zawsze ukończone. Stało się jednak przeciwnie, gdyż w przeszłym miesiącu, na gruncie należącym do Galicji, zaczęto składać drzewo, mające posłużyć do dokończenia chaty przy Morskiem Oku, a której mieszkańcy Zakopanego nie pozwolili stawiać w roku zeszłym.

Hrabia Władysław Zamoyski, właściciel Zakopanego, natychmiast zawiadomił Wydział krajowy, namiestnictwo i sąd w Nowym Targu, o tym bezprawnym kroku rządcy jaworzyńskiego, obracającym w żart wszelkie postanowienia sądów galicyjskich. Zanim jednak nasze władze, przedsięwezmą jakie kroki, pan Kegel tymczasem buduje drogę na naszem terytorjum, aby mógł łatwiej drzewo transportować, któregoby przez Roztokę nie przepuszczono. Za miesiąc chata może być już postawioną i nawet zamieszkałą przez strażnika księcia Hohenlohe, a wtenczas, trzymając się zasady: *beatus, qui tenet*, nie tak łatwo już będzie wyrzucić uzurpatorów, bo prawo używalności, nadaje już pewne prerogatywy i kwestja oddana pod rozpatrzenie sądów, może się ciągnąć i lat kilka.

Co prawda, słuszność zawsze odniesie zwycięztwo i ten żart księcia Hohenlohe będzie kosztował grube pieniądze, ale w każdym razie musimy tutaj zaznaczyć, że władze węgierskie, mimo układów z rządem przedlitawskim, co do wzajemnego wykonywania wyroków, nie wiele sobie zadają ceremonji. U nas dzieje się wprost przeciwnie i wszystkie organy rządowe są zawsze na usługi sędziów zalitawskich.

Sprawą Morskiego Oka zajął się energicznie Wydział krajowy i po zawiadomieniu przez hr. Zamoyskiego o samowolnem i bezprawnem postępowaniu ks. Hohenlohe i jego satelity, wystosował natychmiast odezwy: do namiestnika, ministra Zaleskiego i prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego, aby tę kwestję poruszono nawet parlamentarnie.

Przedewszystkiem postanowienia sądów naszych muszą być uszanowane przez władze węgierskie, gdyż w razie przeciwnym za nic nie można ręczyć. Oburzenie ludności pogranicznej przechodzi już zwykłą miarę i nie należy czekać, aby jej cierpliwość miała być wyczerpaną, na co się zanosiło już roku przeszłego.

Zależy także wiele od postępowania pana starosty w Nowym Targu i nie wątpimy, że ten spełni swój obowiązek, jako urzędnik i obywatel Galicji. Co zaś do interwencji Koła polskiego, o tę jesteśmy spokojni, bo tutaj idzie o honor i godność całego kraju.

W sprawie likwidacji Zakładu kredytowego włościańskiego.

W kwietniu b. r. donieśliśmy, że komitet likwidacyjny Zakładu kredytowego włościańskiego zwrócił uwagę Wydziałów powiatowych, iż z powodu powolnego postępowania likwidacji, włościanie dłużnicy mogą być narażeni na znaczne straty a nawet na sprzedaż zagród. Komitet likwidacyjny upraszał wówczas Wydział krajowy, ażeby ze swej strony wezwał reprezentacje powiatowe, by te starały się przyjść z pomocą w tej mierze.

Wydział krajowy wystosował obecnie okólnik do Wydziałów powiatowych, w którym podniósł, iż komitet likwidacyjny Zakładu kredytowego włościańskiego przesyłając reprezentacjom powiatowym zamknięcie rachunków za r. 1890 uwidoczniające dotychczasowe wyniki likwidacji, zawiadomił je zarazem, iż wobec wysokich kosztów administracji, zagrażających naruszeniem kapitału obrotowego, będzie musiał komitet przyspieszyć zlikwidowanie reszty wierzytelności Zakładu, i że z tego powodu, nie będzie się już mógł nadal powodować wobec dłużników temi samemi samemi względami, jak dotychczas. Będzie więc zmuszony, aby obowiązek swój należycie spełnić, kroki egzekucyjne przeciw dłużnikom zaostrzać, a wątpliwe pretensje cedować.

Kiedy Zakład włościański popadł w likwidację i mnóstwo zagród włościańskich miało pójść na sprzedaż, zalecił Wydział krajowy Reprezentacjom powiatowym, rozzwinięcie akcji w tym kierunku, ażeby zagrody te nie dostały się w obce ręce, ale aby je dla włościan uratować.

Wydział krajowy stwierdza obecnie, iż polecenia jego nie pozostały bez skutku. Dzięki obywatelskiemu poczuciu obowiązków ze strony reprezentacyj powiatowych, liczba dłużników Zakładu w naszym kraju w stosunkowo nie długim przeciągu czasu z 21 000, zmalała do 8.457. Dość to jeszcze jednak poważna cyfra rodzin, którym grozi wywłaszczenie i nędza.

Wydział krajowy zwraca uwagę wydziałów powiatowych na szkodliwe następstwa, jakie dla kraju i dla naszych stosunków społecznych pociągnąćby za sobą musiało wywłaszczenie tylu rodzin. To też w rozpoczętej akcji nie wypada ustawać. Tak zacnie rozpoczęty ratunek naszych włościan-rolników, należy doprowadzić do skutku, ratując jeszcze tych, których uratować można.

Wydział krajowy jest świadom trudności, na jakie dalsza akcja powiatów natrafiać może. — Brak funduszów i brak sił odpowiednich będą zapewne największemi przeszkodami, o jakie najlepsze intencje rozbić się mogą. Dlatego też Wydział krajowy nie ma zamiaru przepisywać reprezentacjom powiatowym, ażeby powiaty tylko o własnych środkach dalszą akcję poprowadziły.

W jaki sposób i w jakiej drodze rzecz może być z pożytkiem przeprowadzona, zależeć to będzie od miejscowych warunków. — Rozwinięcie przeto dalszej akcji Wydział krajowy pozostawia własnemu uznaniu reprezentacyj powiatowych. — Obecnie zwrócił jedynie uwagę reprezentacyj powiatowych na doniosłość tej sprawy, jakoteż na okoliczność, iż w razie, gdyby która z reprezentacyj powiatowych, nie posiadająca własnych kas powiatowych, albo nie mająca w swoim okręgu Towarzystw zaliczkowych, któreby do odkupienia wszystkich pretensyj zakładu w powiecie skłonić mogła, zechciała na ten cel zaciągnąć pożyczkę, uzyskać ją będzie mogła w Banku krajowym.

KURJER LWOWSKI.

* Namiestnictwo wydało na podstawie §. 74 ustawy z dnia 8 marca 1885, pożądane zarządzenie, że każdy robotnik, zatrudniony na dachu, gzymsie, albo w ogóle na takiej części budynku, z której spadnięcie jest możliwe, musi być w sposób, zupełnie zabezpieczający, liną przywiązany. Liny, które mają być dostatecznie silne, powinny być albo stale przymocowane w odpowiedniem miejscu budynku, albo — gdyby to było możliwe — winni je trzymać ustawieni na bezpiecznem stanowisku ludzie, na których się spuścić można. Ten środek bezpieczeństwa winien być przestrzegany nie tylko przy robotach, wykonywanych przy nowo budujących się domach, ale także i przy reparacjach, dekoracjach domów i t. p. Za dokładne przestrzeganie tego rozporządzenia, odpowiedzialni są w pierwszym rzędzie pracodawcy i dozorcy przy budowlach, a w drugim rzędzie sami robotnicy. Rozporządzenie to nie narusza szczegółowych przepisów policyjnych, wydanych, lub wydać się mogących w tej mierze przez poszczególne gminy w własnym zakresie działania. Przekroczenia niniejszego rozporządzenia, o ile nie podpadną pod powszechną ustawę karną, będą karane według rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30 września 1857.

* Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w miesiącu maju b. r. nowe czytelnie ludowe w następujących miejscowościach: W Lubieńcach (powiat stryjski), pod zarządem Marji Haczewskiej, nauczycielki, dziełek 132; w Zalesiu (powiat czortkowski) pod zarządem p. Alojzego Kolkopfa, nauczyciela, dziełek 105; w Chłopówce (powiat husiatyński) pod zarządem p. Wincentego Niementowskiego, nauczyciela, dziełek 105; w Stryju pod zarządem panny Katarzyny Hubiszówney, nauczycielki, dziełek 109. Prócz tego powiększono biblioteki dwóch wypożyczalni książek we Lwowie, a mianowicie: w szkole św. Antoniego i św. Marji Magdaleny.

KURJER PROWINCJONALNY.

* *Gwiazdka Cieszyńska* donosi: Mamy przed sobą VII. z rzędu rocznik wydawnictwa urzędu pocztowych kas oszczędności, zawierający szczegółowe sprawozdanie o rozwoju tej instytucji w roku ubiegłym. Z zadowoleniem przychodzi zaznaczyć, iż rozwój ten jest prawidłowy, i że tyle pożyteczna instytucja pocztowych kas oszczędności zdobywa sobie coraz szersze i silniejsze podstawy, oraz zaufanie, budzące w szerokich warstwach ludności poczucie oszczędności, co właśnie było jedną z głównych intencyj tych, którzy ów zakład powołali do życia. Suma wkładek na książeczki oszczędności wynosiła z końcem grudnia r. ż. 21,270.177 złr, a suma depozytów w papierach państwowych 8,396.890 złr., wkładki tedy w porównaniu z rokiem poprzednim (1889) powiększyły się o 3,362.648 złr., depozyta o 841.080 złr Rezultat to w każdym razie świetny, a nabiera on tem większego znaczenia, jeżeli się zważy, iż w kasach pocztowych składają swe oszczędności przeważnie ludzie rozporządzający skromnemi zasobami. W ciągu roku 1890 wystawiono 140.112 nowych książeczek wkładkowych, tedy przeszło o 9000 więcej niż roku poprzedniego, a od założenia kas pocztowych wystawiono ogółem takich książeczek 1,307.729. Na każde tysiąc mieszkańców Slązka austrjackiego przypada 34 osób takich, które mają książeczki kasy oszczędności. Z tabeli dołączonej do sprawozdania pokazuje się, iż znaczna część książeczek przypada na dzieci i uczniów, i że rękodzielnicy, robotnicy i wyrobnicy coraz liczniej składają swe oszczędności w urzędach pocztowych kas oszczędności.

* W środę po południu o godzinie $3 \frac{1}{2}$ uderzył piorun podczas burzy w arcyksiążęcą szopę w alei w Cieszynie, gdzie znajdował się magazyn wojskowy. Ogień zniszczył w krótkim czasie szopę i zagrażał sąsiednim domom. Straży ogniowej udało się uratować wszystkie blisko znajdujące się budynki. Szkoda ma być dosyć znaczną.

NOMINACJE.

* Cesarz nadał dyrektorowi krajowej kasy głównej we Lwowie, Augustowi Wnorowskiemu, tytuł i charakter radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

* Minister handlu zamianował oficjałów pocztowych: Edwarda Pawlina, w Rzeszowie, kasjerem pocztowym w Drohobyczu; Szymona Grudzińskiego, w Jarosławiu, kasjerem pocztowym tamże; Wilhelma Makuscha, we Lwowie, kontrolerem pocztowym w miejscu; Mikołaja Macielińskiego, w Czortkowie, zarządcą pocztowym tamże; Antoniego Przesłaszewskiego, w Drohobyczu, kontrolerem pocztowym w Rzeszowie, i Norberta Blaschiera, w Szczakowej, zarządcą pocztowym tamże.

WAKUJĄCE POSADY.

* Posada nauczyciela religji rz. kat. w gimnazjum w Drohobyczu. Podania do 15 b. m. do Rady szkolnej krajowej.

* Posada sekundarjusza w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie z płacą roczną około 1500 złr. i wolnem mieszkaniem. Podania do 30 b. m. do Wydziału krajowego.

* Posada poborcy dla głównych urzędów podatkowych w VIII. klasie, posada takiegoż kontrolera w IX. klasie. Podania do 24 b. m. do dyrekcji skarbu we Lwowie.

* Posada budowniczego miejskiego w Jaśle z płacą 600 złr. Podania do 15 lipca do magistratu w Jaśle.

* Sprzedaż hurtowna tytoniu w Husakowie z obrotem rocznym 10.924 złr. Podania do dnia 22-go b. m. do dyrekcji skarbu w Przemyślu.

DOSTAWY.

* W Tarnopolu odbędzie się dnia 23 b. m. piśmienna licytacja na dostawę dla wojska drzewa opałowego i węgli kamiennych na czas od 1 września r. b. do 31 sierpnia 1892. Bliższych objaśnień udziela magazyn wojskowy w Tarnopolu.

LICYTACJE.

* W sądzie powiatowym w Grzymałowie dnia 30 czerwca sprzedaż $\frac{3}{4}$ realności l. 361 w Tłustem od sumy 75.50złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Tarnowie dnia 3 lipca sprzedaż połowy sumy hipotecznej 3000 złr., zapisanej na realności l. 134 i 494 w Tarnowie.

Głosy o trójprzymierzu.

„Trójprzymierze, sojusz francuzko-rosyjski i Austro-Węgry“, tak zatytułowała *Gaz. Zagrzebska* jeden z swych artykułów. Wieści o wznowieniu trójprzymierza nie umilkły, chociaż jedna z gazet berlińskich doniosła, iż wiadomości o tem szerzą wrogowie ligi pokoju, aby wywołać i zmusić kogo należy do objaśnień. Łatwem jest do zrozumienia, dlaczego w Berlinie unikają uchylenia zasłony, „ale to, co może być szkodliwem dla ligi pokoju, jest korzystnem dla Rosji, Francji i dla nas Słowian“. — mówi wspomniona gazeta.

„W Austro-Węgrzech słychać głosy pośród Słowian przeciwne trójprzymierzu i polityce monarchji, przeprowadzanej od r. 1879. Taka polityka oburza tylko Słowian, stanowiących połowę ludności, i w rzeczywistości szkodzi interesom państwa. W Austrji na trójprzymierzu zarabiają tylko Niemcy i Węgrzy, ponieważ w lidze pokoju znajdują podporę do germanizowania i madziaryzowania. Te dwa narody robią ofiarę z monarchji dla swych własnych egoistycznych interesów, ryzykując nawet wciągnięcie Austrji do wojny za cudze sprawy“.

Publicysta zagrzebski wzywa rząd do walki przeciwko wpływom zgubnym mniejszości i robi uwagę: „że jeżeli Austrja, chce mieć prawdziwych przyjaciół i sojuszników, to powinna ich szukać nie w trójprzymierzu, lecz w związku z rasą słowiańską i romańską i w końcu przyłączyć się do sojuszu francusko-rosyjskiego, wywołanego hegemonją Prus.

„Taki sojusz byłby przez narodowości słowiańskie w Austrji bardzo mile widzianym, a oprócz tego zmiana polityki byłaby dla monarchji bardzo korzystną, gdyż jest nieprawdą, jakoby interesy Austrji z interesami Rosji pogodzić się nie dały. Jest to tylko pruskim wymysłem, że Rosja jest na tyle wielką i silną, że cała mądrość jej władców dąży do tego, aby utrwalić tę wielkość. Jeżeli Rosji czegoś potrzeba, to z pewnością nie nowych terytorjów, ale spokojnego rozwoju, pomnożenia bogactw i zaokrąglenia granic.

„Wszystko to może trwożyć Anglję, z uwagi na granice indyjskie, ale nie Austrję. Zbliżenie się między Rosją a Austrją, posłuży tylko do zabezpieczenia niezawisłości narodów słowiańskich. Co się tyczy Francji, to nikt z pewnością nie jest w stanie objaśnić, dlaczego Austrja powinna się znajdować w obozie wrogów. Włochy zarzuciwszy zgubną politykę Crispiego, mogłyby również przyłączyć się do Austro Węgier; jeżeli im bowiem dla miłości Berlina było łatwem zrzec się praw do Trjestu, to jeszcze łatwiejszem będzie zrzec się szowinizmu narodowego, w celach jedynie własnej korzyści.

„Nowy sojusz z Francją i Rosją umocniłby nie tylko polityczne ale i ekonomiczne położenie Austrji, przemysł austrjacki oswobodziłby się od gniotącej konkurencji niemieckiej, która ścieśniła austrjackie granice produkcji, w zamian za nieznaczne ustępstwo na cłach zbożowych, które, być bardzo może, jeszcze cofniętemi będą, austrjacko niemiecki traktat handlowy bowiem napotkał w Niemczech na nieprzewidzianą opozycję.

„Nowa polityka sojuszu z Francją i Rosją przyniosłaby tylko korzyść dla Austrji, nie mówiąc już o tem, że kultura romańska a nawet madziarska, jest przyjemniejszą dla Słowian niż niemiecka“.

„Takie odezwanie się o trójprzymierzu — piszą *St. Petersburskija Wiedomosti* — znajduje sympatyczne przyjęcie u większości Słowian austrjackich, polityka br. Kalnoky kroczy jednakże po drodze wskazanej przez hr. Juljusza Andrassy, a opartą jest na zdaniu, iż interesa Austrji są wręcz przeciwne interesom Rosji i nigdy pogodzić się nie dadzą“.

Wywody zagrzebskiego dziennika i uwagi o nich petersburskiej gazety, obejdą się bez komentarza. Wypada tylko zaznaczyć, że jako Polacy, nie bardzo jesteśmy zadowoleni z przymierza z Niemcami, albowiem gwarantuje ono Prusom polskie dzielnice i stawia nas wobec ewentualności walczenia w obronie całości Rzeszy niemieckiej. Z drugiej przecież strony tem mniej sympatyczne byłoby dla nas przymierze z Rosją. Pomijając jednak nasze sympatje i antypatje, sądzimy, że zarówno Berlin, jak Petersburg, gotów wyzyskać sojusz z naszą monarchją, a w krytycznej chwili nie mogą się Austro-Węgry spodziewać od sąsiadów pomocy, lecz tylko na lojalności wchodzących w skład monarchji ludów mogą polegać.

Encyklika papiezka o kwestji socjalnej.

(Ciąg dalszy).

Do porządku należy, jak powiedzieliśmy, aby państwo nie pochłaniało ani jednostki, ani rodziny; słuszną jest rzeczą, aby jedno i drugie miało swobodę działania tak długo, dopóki to nie narusza dobra publicznego i nie szkodzi nikomu. Jednakże obowiązkiem rządzących jest czuwać nad ogółem i jego częściami: nad ogółem, ponieważ wedle porządku natury należy opieka nad nim do władzy najwyższej, tak, iż dobro publiczne nietylko jest tutaj najwyższem prawem, ale nadto przyczyną i celem władzy; nad cząstkami, ponieważ z prawa przyrodzonego rząd nie powinien mieć na oku interesu tych, co dzierżą władzę, lecz dobro tych, co jej są poddani. Taką jest nauka filozofji i niemniej także wiary chrześcijańskiej. Zresztą wszelka władza pochodzi od Boga i jest cząstką Jego własnej wiedzy najwyższej; ci zatem, którzy są jej narzędziami, powinni ją wykonywać na wzór Boga samego, którego ojcowska opieka nie rozciąga się mniej nad jednostką w szczególności, aniżeli nad ogółem. Jeżeli więc, czy to interesa ogólne, czy interesa pewnej klasy w szczególności, zostają naruszone lub tylko zagrożone i niepodobna zaradzić temu inaczej, należy koniecznie odwołać się do władzy publicznej. Ważną przeto jest rzeczą dla wspólnego i prywatnego dobra, aby porządek i pokój panował wszędzie, aby całe urządzenie życia domowego stósowało się do przykazań Bożych i zasad prawa przyrodzonego; aby religją szanowano i wykonywano jej przepisy, aby kwitnęły obyczaje publiczne i prywatne, aby ściśle trzymano się zasad sprawiedliwości, aby jeden drugiego nie mógł uciskać bezkarnie; aby wzrastały silne pokolenia, zdolne zostać podporą i, jeśli potrzeba, przedmurzem Ojczyzny. Dlatego też, jeżeli się zdarza, iż robotnicy opuszczają lub zawieszają pracę w strejkach, zagrażają porządkowi publicznemu; że węzły przyrodzone rodziny rozluźniają się wśród robotników, że depce się religję robotników, nie ułatwiając im wypełniania obowiązków względem Boga; że wspólna praca obydwóch płci i inne pobudki do grzechu, stanowią we fabrykach niebezpieczeństwo dla moralności, że pracodawcy obciążają robotnika pracą niesprawiedliwą lub ubliżają ich istocie ludzkiej warunkami niegodnemi lub poniżającemi; że szkodzą ich zdrowiu nadmierną pracą i nie odpowiadającą ich wiekowi lub płci; — we wszystkich tych przypadkach należy koniecznie użyć w pewnych granicach siły i powagi ustaw. Granice te nakreśla sam cel, który żąda pomocy ustaw, to jest, że tym ostatnim nie wolno posuwać się lub przedsięwziąć nic po nad to, co jest potrzebnem do stłumienia nadużycia lub usunięcia niebezpieczeństwa.

Prawa, tam, gdzie się znajdują, powinny być w poszanowaniu religijnem, a państwo powinno je zapewnić wszystkim obywatelom, zapobiegając lub karząc przestąpienie tychże. Wszelako w czuwaniu nad prawami jednostek powinno państwo zająć się szczegółowo słabymi i biednymi. Klasa bogatych czyni sobie niejako przedmurze z swych bogactw i nie potrzebuje w tym stopniu opieki publicznej. Klasa biednych przeciwnie, nie mając bogactw, któreby ją zakryły przed niesprawiedliwością, liczy głównie na sprawiedliwość państwa. Niechaj więc państwo w szczególności dąży do tego, by stać się opatrznością robotników, którzy wogóle należą do klasy biednej.

Atoli dobrze będzie poruszyć tutaj osobno kilka punktów wielkiej doniosłości. Nasamprzód prawa publiczne powinny być dla własności prywatnej obroną i strażnicą. A co mianowicie jest ważnem wśród panującej chciwości, to utrzymanie tłumów w spełnianiu obowiązku; jeżeli bowiem wolno jest dążyć do lepszego losu w obrębie sprawiedliwości, to zabieranie przemocą dobra bliźniego, przywłaszczanie cudzej własności pod pozorem zaprowadzenia niedorzecznej równości są rzeczami, które sprawiedliwość potępia i które odrzuca wspólny interes. Robotnicy, którzy chcą polepszyć byt swój zapomocą uczciwej pracy, unikając wszelkiej niesprawiedliwości, stanowią bezwątpienia znaczną większość; iluż to atoli przesiąkłych fałszywemi zasadami i chciwych nowości porusza wszystko, by wywołać zamieszanie i pociągnąć innych do gwałtów! Niechaj zatem władza publiczna zapobiegnie temu i kładąc tamę podburzaniom ze strony przywódców, zabezpieczy obyczaje robotników przeciwko podstępom zepsucia i prawną własność przeciwko niebezpieczeństwu rozboju.

Nie rzadko zdarza się, że praca zbytecznie przedłużona lub zbyt ciężka i zapłata uważana za zbyt nizką, pobudzają do tych buntów wspólnych, które nazywają ogólnie strejkami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z różnych sfer i stron.

Z ŻYCIA RENEGATA.

(WIĄZANKA LISTÓW I NOTAT).

Zebrał

Michał Rolle.

(Dokończenie).

Czy list p. Bentkowskiego przytoczony w dosłownem brzmieniu, — nie wiemy. Autograf wysłanym został do Petersburga, żeby tam świadczył „na jaką nutę gra dzisiejszy patrjotyzm Polaków“, więc też nie możemy porównać o ile kopja odbiegła od oryginału. W każdym razie wydaje nam się ta cała sprawa mocno przesadzona, a nawet nieprawdopodobna. — Mimo to wszystko, jednak bojąc się, by na nas nie wykonano ostrego wyroku, powtarzamy ponownie, że ogłoszona przez nas korespondencja nie może przyczynić się do „wydeskulpowania“ Czajkowskiego. Niestety utrwala ona jeszcze bardziej wzgardę, jaką Sadyka obdarzono w ostatnich latach jego życia. Własne słowa wydały nań wyrok, którego nic zmienić nie może.

W południowo-zachodnich gubernjach zanadto dobrze go znano i oceniano, osiadać więc tam nie pragnie; stepowa, dzika Bessarabja wydawała mu się pod tym względem znośniejszą, mógł tu zamieszkać w jakiej odległej od świata i ludzi fermie i wlec dalej żywot bądźcobądź smutny, a że siódmy krzyżyk dobiegał końca, więc przypuszczalnie i wędrówka już niedługa go czekała a śmierci pragnął wszak sam powiada: „niechby się targnęli na moje życie, to byłoby i uczciwiej i godniej i dalibóg praktyczniej“...

„Włóczyłem się lat tyle, tyle próbowałem, tyle pracowałem, zużyłem siły, zdrowie, sterałem najpiękniejsze moje lata i nic a nic nie zyskałem, tylko przekonanie, że nie było prawdy na tym gruncie, na którym moje prace stawiałem“.

W końcu znalazł „prawdę słowiańską“, stał się zapalonym apostołem idei, werbował członków towarzystwu słowiańskiemu, którego cel i działanie dobrze znamy i czyż znalezienie tej prawdy słowiańskiej, czyż praca na gruncie słowiańskim przyniosły starcowi ulgę, spokój, ukojenie?... Wątpimy bardzo a najlepiej za naszem twierdzeniem przemawia śmierć sama.

„...daleko, gdzieś za Dnieprem, padł strzał cichy w pokoju; echo nie rozniosło go po szerokim świecie, a przecież odgłos jego rozległ się po Polsce i przypomniał jej smutne dawne dzieje, dawne lepsze choć złe czasy i człowieka, który się przeżył, który się sam pogrzebał, który za życia usypał nad sobą własną ręką taką wysoką mogiłę hańby, że świat ani go widział, ani wiedział, że on jest i zapomnienie było zupełne...

Odebrał sobie życie! na tę wiadomość odnowiło się wszystko w pamięci, stanęła w oczach i jego ładna młodość i starość shańbiona; ta miara nie ostatnia zasługi jaką miał i ten bez miary wstyd, na którym skończył, a do tych wspomnień łączył się domysł, jak on strasznie męczyć się musiał?

. . . .

W ostatnich chwilach (a nie skonał na miejscu, kula nie poszła w serce, ale przez płuca i ugrzęzła w kości pacierzowej) mówił jeszcze: „Życie mi obrzydło!“ Dla czego obrzydło? Nie mówił, ale nam domyślać się wolno, a domysł i trafia zapewne dobrze i jego nie krzywdzi...“ [1]).

W Krakowie w kwietniu 1891 r.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO.“

Berlin 2 czerwca.

I.

Z nad ciemnej Sprei mam pisać, wedle Twojego żądania, miły Redaktorze *Kurjera Polskiego*, o rozmaitych sprawach teutońskich, wystawie Sztuk pięknych, architekturze i przepychach Berlina; o życiu społecznem, ulicznem, politycznem i zakulisowem; słowem chcesz odemnie tułacza o bladem i zmęczonem obliczu, czegoś nad siły człowiecze — albowiem nauczyć się można wszystkiego i nauczyć innych, prócz wesoło śpiewać w klatce, prócz jasno czytać w sercach obojętnych.. Boć dla Polaka-wygnańca i ojczyzna własna często bywa obcą, obojętną stroną, jak naprzykład ś. p. Lam t dowodził, że ostatnie słowo obelgi jest „emigrant“.—Dwóch doróżkarzy złorzeczą sobie ostatniemi słowy, spokojnie, stoicznie oddając słowo za słowo, lecz gdy jeden z nich gorętszej krwi wykrzyknął: „Ach, ty emigrancie!“ wtenczas zerwali się do bójki i aż w policji sprawa ostatecznie rozegraną była, naturalnie na niekorzyść tego, który pierwszy to straszne wypowiedział słowo!... A więc czegoż się spodziewać można Polakowi „aus der Polakaj“, gdyby chciał wszystkiego dochodzić, wywiadywać się i jako ciekawy dziennikarz swój nos wtykać wszędzie, żeby Ci przesłać jakiś świeży kwiatek, *une primeure*? A więc nie o wszystkiem będę pisał, a o tem tylko, co mi podpadnie, jako krótkowidzącemu, pod same prawie oczy — o sztukach pięknych, trochę o polityce, nie tykając naturalnie rodaków naszych, upasionych na żydowskim chlebie, i nie mącąc brudnej wody Sprei.

Berlin wspaniały!—to nie ten Berlin naiwny jeszcze przed dwudziestu laty, gdy pomnę najlepszą potrawą było „Suppe mit Apfelzin und Heringe mit Chocoladen Sauce“! O nie! to Babilon, przez który przeleciały zwycięzkie legjony, jak orły dumne, szelestem skrzydeł zagłuszające świat cały! Wszędzie się uwydatnia ślad nagłej, niespodziewanej fortuny, jak u biednego ongi człowieka, wygrana wielka na loterji; albowiem owe orły zwycięzkie były porządnie opakowane. Widziałem raz takiego Moskala, który trzy zegarki złote, trzy łańcuchy złote, kolczyki nawet z brylantami nosił i moc pierścionków na rękawiczkach, tak mu niezwykłym był chwilowy uśmiech szczęścia. To samo i w Berlinie! Wszędzie odgłos trąby zwycięztwa, to echo tak już dawne, jednak dotąd drga silnie we wszystkich zakątkach stolicy, dla tego widocznie w ślicznym zielonym „Thiergartenie“ ani jednego na lekarstwo nie ma słowika, ale za to mrowie... synogarlic gruchających. Berlin sztywny, nadęty, „steif und fein“, wyzłocony i wylakierowany... Ależ jakie domy! jakie pałace! co za zbytek! — nigdzie w całej Europie tego się nie spotyka. Jest to objaw patrjotycznej pychy, to poświęcenie zysku dla estetyki, dla upiększenia rodzinnego miasta. Oj! nie tak się to u nas dzieje. Pamiętam, lat temu kilka, oburzenie polskiego bogacza, z powodu upiększeń domu Grancowa przy Królewskiej ulicy w Warszawie.

— Tylko mi głupstw nie rób, panie architekcie — mówił on do swego budowniczego, pana Z. — ja żadnych filantropij estetycznych nie życzę sobie, w upiększenie Warszawy się nie bawię, a zajmuję się tylko powiększeniem moich dochodów. Te gzymsiki, figle i rozmaite wizerunki z kamyków, nie przynoszą rubli, lecz tylko je wyciągają, rozumiesz pan? Ten Grancow powiada, że z miłości dla kraju miljon utopił w sztukaterjach — to mi prawdziwa sztukaterja, do pozłoty taka mózgownica jak jego... (autentyczne).

O! tu nie ma tego — tu, dla lubownika architektury, dla odczuwającego cały poryw sztuki, — istny czarodziejski raj! Ze zdumienia w zdumienie; godziny, dnie przechodzą w studjowaniu i podziwianiu stylów przeróżnych, najrozmaitszej fantazji przeszłych wieków i dzisiejszych udoskonaleń. Nie będę opisywał szczegółów, bo byłoby niemożebnem. Ulice Berlina — patrząc w nie wzdłuż — wyglądają jak najstrzępienie wież, dachów łamanych i blanków zamków feudalnych — jakby echa skamieniałe pieśni Niebelungów i Minensängerów. Najdziwaczniejsze kształty wieżyczek, kopuł, balkonów wiszących, posągów, nadają miastu pozór teatralny, przedstawienia sceny średniowiecznej. Wszystko to jest wspaniałe, bo z dziwnym zbytkiem wykonane i dowodzi zamiłowania niewygasłego w tym narodzie do piękna, dla którego poświęcono bezpowrotnie miljony, albowiem ornamentyka nie daje dochodu, wogóle jak każde zamiłowanie do sztuki. Domy całe ze szlifowanych jak lustro różnokolorowych granitów, labradorów, marmurów, perdiili, onyksów, porfirów; całe ściany pełne wspaniałych, olbrzymich mozaik i fresków. Ornamentacje zaś, kapitele, posągi, sufity z bronzu złoconego, a kute misternie z żelaza balkony, balustrady, bramy szlifowane i złocone w ogniu, to zbytek nie na żarty, to koszta ogromne. Artyści noce trawili nad mozolnemi kompozycjami tych fantastycznych utworów i jeden drugiego starał się przesadzić czemś niewidzianem jeszcze w dziedzinie fantazji. Styl budowli przeważnie barocco, lecz wiele się spotyka domów w staro-niemieckim, norymberskim, flamandzkim, romańskim, gotyckim, renesansowym a nawet i czysto klasycznym; słowem, kalejdoskop wszystkiego, co dotąd w dziedzinie sztuk pięknych utworzonem było, a wszystko to budowane za pomocą miljardów wydartych Francji! Skutki wojny, skutki szczęścia — bo zwycięztwa wszak niczem innem nazwać nie można — są uwidocznione, jak ongi przed wiekami tyloma w Rzymie: wspaniałością budynków i rozpasaniem obyczajów. Owoż, jak ów Moskal, o którym wspomniałem, Niemiec sam nie wie co ma robić wśród swego przepychu, lecz znalazł na to sposób, bo z Babilonu swego utworzył jedną wspaniałą piwiarnię, tak, że to nie Prusy a Bawarja — jedność niemiecka wszak na to zezwala...

Berlin jest jednym przepysznym browarem. Opisywać tysiące tych piwiarń, nie ma miejsca, ani czasu, ale trudno wystawić sobie ten zbytek marmurów, fresków i ornamentacyj, wśród których szczęk i brzęk trącanych kufli, do błogiego snu zwycięzkich Prusaków kołysze... Nad ponuremi nurtami czarnej Sprei, rozsiadł się rozpasiony, brzuchaty Gambrynus i tonie w dymie fajek, jak ongi Hannibal w rozkoszach Kapui, upojony winem z Falernu, wonią kwiatów i czarami Cythery!... Co kto lubi! — A gdy słońce zajdzie, gwiazdy zaświecą, blady księżyc z po za dachów wyjrzy — roje chwiejnych cieni snują się po ulicach — to jasno-włosi bohaterowie i bohaterki, tęgo podchmielone, wracają do domów. Mężczyźni zataczają się, jakby majtkowie po długiej podróży, a niewiasty ich dzielniej się trzymają, — może to ztąd pochodzi, że „solidniej“ są uposażone od natury i nóżki mają jako piedestały, pozwalające im dobrze się na nich opierać...

Rano zdążałem na wystawę, gdy nadzwyczajny na ulicach ruch, zmienił kierunek moich zamiarów. — „Der Kaiser in Berlin und eine grosse Parade!“ — Wykrzyknik zadowolenia pochwycony mimochodem, zakłócił spokój mojego umysłu. Ciekawość powiodła mnie na pole manewrów. Nie żałowałem. Pyszny widok roztoczył się przedemną. Świetne całym blaskiem przepychu szeregi wojska, muzyka, okrzyki radosne tłumu, a w końcu zjawisko: cesarz i cesarzowa konno, tuż przed wojskiem, przed tłumem, przedemną! „Guten Morgen Grenadiere!“ dźwięcznym głosem zawołał młody cesarz, galopując wzdłuż szeregów swej świetnej gwardji, drżącej ze wzruszenia. — „Guten Morgen Euer Majestaet!“ — jeden wykrzyk w odpowiedzi, jak grom się rozległ z tysiącznych piersi. I jako jasno-włosy Alaryk, tak młody Cezar Germanów, modrem, pięknem okiem, pełnem dumnego spokoju, powiódł po szeregach świetnych pułków. Błysnęły źrenice i pod blond wąsem, zdala nawet widocznem było, jak zarysował się uśmiech zadowolenia i pewności w siebie — uśmiech olimpijski — podobny do promienia słońca z po za chmury pełnej gromów! — Zachodzie! ziemio Gallów! baczność!...

Historycznem powołaniem Teutonów jest gniazdo swoje mieczem układać i horyzont dla żeru mieczem rozszerzać. — Wieki oddalone podnoszą siwe czoła z grobowców bohaterskich i ze drżeniem zapadają się, bo przeczuwają klęski i zniszczenie. Zachodzie, baczność! Jak ongi rozpasane Genzeryka dzikie hordy, tak dziś się zwalą na Zachód cały falangi pikelhaub, runą jako huragan i zgniotą ziemię wokoło, a gdzie przejdą, trawa nie porośnie, i tylko chmiel do browaru, który Niemiec zrobi z Luwru i Wersalu!...

Gdy podobne smętne myśli przechodziły przez moją głowę — nagle cesarz przejechał tuż przedemną, — dwór jego w orderach i wstęgach, na pysznych koniach i świta różnobarwna zagranicznych przedstawicieli wojskowych.

Mignął mi się zielony pióropusz jenerała austrjackiego i raźniej mi się na sercu zrobiło! Dlaczego? nie wiem... może to nadzieja lepszej przyszłości dla nas Polaków?

Dalej, przejechała w powozie dworskim księżna Antoniowa Radziwiłłowa z córkami — także echo z Polski.

— Wystawa wspaniała! i cóż dziwnego, że wspaniała, wszakże to ojczyzna Kornelljuszów i Kaulbachów, ojczyzna pracowników cierpliwych, wytrwałych i głębokich myślicieli, tu nie ma blagi, tu rysunek czysty, poprawny, matematyczny, koloryt obmyślany. Lecz wszystko dziś i przedtem jest dziełem mody, a okropności nowej szkoły dość licznie tutaj reprezentowanej, zaczynają zdobywać amatorów i bogatych protektorów.

Co za szkaradzieństwa! Trawa różowa, drzewa pomarańczowe, niebo fjoletowe, a ptaki, krzaki, kwiaty, obłoki czerwono-zielone, — woda zaś biała, jako papier! — Niech się Japonja zawstydzi w swych marzeniach dwudziestowiekowych! Tam chodziło o fantazję jak o bajkę jaką, tu zaś o prawdę w tych kolorach przedstawianą. A wszystko tynkowane ogromnemi kawałami farby — to dzieła impresjonistów! pękać ze śmiechu i politowania. Oddać potrzeba sprawiedliwość Niemcom, że ich bardzo niewielu w tej szarlatańskiej falandze.

Jednego z takich malarzy impresjonistów spotkałem w Paryżu. Posiadał talent, przy pracy i dalszem kształceniu, gdyby go zdobyć chciał, mógł zostać nawet dobrym malarzem — ale niestety! puścił się na dziwaczną bazgraninę fałszywych efektów. Przytem z niepomiernem zarozumieniem traktował wielkich mistrzów; dzieła Correggia, Rafaela, Ingra, Kaulbacha — „pierniki“ — (sic). Tu nawet niemożna przytoczyć słów Chrystusa: „przebacz im, bo nie wiedzą co czynią“.

Wracam do wystawy. Aby zdać sobie sprawę z postępu sztuki w ostatnich latach, lub jej upadku potrzebaby na to wielkich studjów i poświęcić wiele czasu, pobieżnie więc przejdziemy tych kilkanaście sal, zawieszonych dziełami sztuki cudzoziemskiej i skończymy na naszych malarzach, którzy nader pochlebne zajęli miejsce, wśród tej plejady mistrzów prawie całej Europy.

Józef Tułacz.

---

1) St. Tarnowski: Michał Czajkowski, „Przegląd Polski“. Kraków 1886. Czerwiec. Str. 411—412.

Szczegóły
o pokąsanych przez wściekłego wilka w Sadagórze.

W niedzielę, dnia 24 z. m. powróciło z Bukaresztu 18 osób z pomiędzy 24 ofiar, które wysłano z Sadagóry do zakładu dra Babesza. Trzy osoby, bardziej pokaleczone, pozostały jeszcze na czas pewien w kuracji — między temi prof. dr. Strobl — trzy zaś inne umarły w zakładzie. O skonie dziewczyny, Perli Kerner, doniosły już dzienniki. Wkrótce po jej śmierci umarł na wodowstręt izraelita Lejb Kugler. Był to ubogi człowiek z Zabłotowa i w dniu katastrofy bawił w Sadagórze, dokąd przybył po jałmużnę do rabina. Właśnie fatalnej soboty wyszedł wieczorem z synagogi, kiedy wilk wściekły rzucił się nań i okropnie pokaleczył. O szczegółach śmierci tego nieszczęśliwego wiadomo nam tyle tylko, że męczył się przez dni cztery i że wodowstręt wystąpił u niego bardzo gwałtownie. Trzecią ofiarą był Teodor Gikal, wieśniak z Zaczki, jeden z pierwszych, którego wilk ukąsił. Był on straszliwie pokaleczony, wilk bowiem wyrwał mu policzek i odkąsił nos. Gikal w zakładzie dra Babesza przebywał w jednej izbie z wieśniakiem Zwariczem, tym samym, co owego wilka zabił widłami.

Dnia 13 z. m. nad wieczorem Gikal poprosił Zwaricza o szklankę wody, gdy mu jednak ten podał, odrzucił napój gwałtownym ruchem i wpadł w szał taki, że Zwaricz umknął do drugiej izby. Po chwili chory uspokoił się i znowu prosił Zwaricza o wodę. Ten przyniósł i powtórzyła się ta sama scena. Gikal, który widocznie sam na sobie czynił doświadczenie, zawołał w najwyższej rozpaczy: „Widzisz, Zwaricz, ja już dostaję wścieklizny!“ Chorego przeprowadzono następnie do osobnej izby i tam po czterech dniach okropnej walki ze śmiercią, wyzionął ducha.

Co do chorych, którzy powrócili z Bukaresztu, dr. Babesz w liście, nadesłanym do dra Kluczenki, wypowiada nadzieję, iż będą zdrowi, albowiem przebyli już trzydzieści kilka dni w kuracji. Zaledwie co do paru osób zachodzi — zdaniem dra Babesza — pewna obawa. W tymże liście dr. Babesz donosi, że przysłany mu szpik pacierzowy z zabitego w Sadagórze wilka szczepił dwom królikom i oba zginęły na wściekliznę. Pisze także dr. Babesz, że w zakładzie swoim nie miał jeszcze tak wielu chorych, jak obecnie. Do leczniczych injekcyj potrzebował dziennie szpiku pacierzowego z pięciu królików, kiedy tymczasem sam Pasteur w zakładzie swym paryskim potrzebuje go dziennie najwyżej z 3 królików.

Pacjenci, którzy powrócili, nie mają dość słów wdzięczności dla dra Babesza i jego asystentów. Traktowano ich w zakładzie z całą troskliwością i na każdym kroku okazywano współczucie i opiekę. Pacjenci czują się dobrze, jeno żalą się na ból w okolicach żołądka, co należy przypisać licznym injekcjom. Obecnie przebywają oni w domu i oddają się zwykłym swym zajęciom. Nadzór lekarski mają nad nimi dwaj lekarze sadagórscy.

Dodać winniśmy, że także ci z pokąsanych, którzy nie jeździli do Bukaresztu i leczyli się w domu, są dotychczas zupełnie zdrowi. Jedna z tych ofiar, włościanka Hlenka — jak sobie czytelnicy przypomną — była tak bardzo pokaleczoną, że nie można jej było transportować do Bukaresztu. Pozostawiono ją przeto w czerniowieckim szpitalu krajowym pod opieką dra Załozieckiego. I ta, najwięcej pokaleczona, pomimo, że nie otrzymuje injekcyj pasteurowskich, jest dotychczas zdrową. Rany goją się normalnie.

---

†

STEFAN Hr. POTOCKI.

Jak losy społeczeństw są różne, tak i dola pojedynczych ludzi bywa odmienną. U jednych, życie mija bez burzy i troski, u drugich, bywa ono chmurne i często staje się tylko pasmem zgryzot i zawodów. Ale szeroką jest skala niedoli, świat zaś liczy się tylko z takiemi, które go bliżej obchodzą. Natomiast któż odgadnie i zmierzy ból tego, kto cierpi w cichości i tylko za siebie? Kościół nas uczy, że gdy człowiekowi prawemu życie płynie we frasunku, łatwiej przyjdzie mu osiągnąć błogi odpoczynek wieczny, więc też gdy śmierć jego przejmuje nas smutkiem, pocieszamy się przynajmniej myślą, że skończyły się jego cierpienia.

Młodość ś. p. Stefana Potockiego rokowała zupełnie inne koleje, aniżeli te, które mu później przypadły w udziale. Wnukowi Aleksandra Potockiego, ministra z czasów Księstwa Warszawskiego, opromieniły dziecinne lata, w kraju — epoka najlepszych nadziei, w domu — wielki urok matki, która z gorącości uczuć patrjotycznych i niepospolitych zalet charakteru, znaną była całej Polsce. Ktoby chciał poznać tę postać niewieścią, łączącą umysł podniosły z niezrównanym wdziękiem kobiecym, niech zajrzy do jakiego pamiętnika lub listów przechowujących się po familijnych archiwach, a pisanych z Warszawy w roku 1831. Znajdzie on tam ze czcią powtarzające się imię pani Michałowej Potockiej, która na ówczesne wypadki wywarła nieraz wpływ stanowczy. Dom jej był ogniskiem patrjotycznych uczuć i robót, i rozstrzygały się tam losy ważnych ówczesnych działań i skupił się cały zasób energji, jakiej wymagała walka z olbrzymem, nie mogącym przez rok blizko zdławić swojej ofiary. Mylnie nazwano dom ten salonem politycznym — nie był on nim. Wszystko, co tam przygotowano lub postanowiono, począwszy od detronizacyj, nie miało cech politycznej przezorności. Ale gdy zimna rachuba nie miała tu dostępu, to w zamian za to skupiły się wkoło tej dziwnie uroczej polskiej pani, wszystkie rycerskie usiłowania i ówczesne nadzieje, od najsłuszniejszych, aż do ułudnych, wszystkie porywy i heroizm, bez których nie byłoby roku 1831.

Z braci jej, jeden jako marszałek Sejmu, drugi jako naczelnik gwardji narodowej, elektryzowali Sejm i stolicę własnym zapałem. Dwaj synowie, Tomasz i Henryk, przestrzeleni na wylot, jeden w wyprawie na Gwardje, drugi pod Iganiami, cudem tylko do życia przywróceni zostali pod okiem matki, której niepokoje i troskę dzieliła wtedy cała Warszawa, podczas gdy pierwszy utraciwszy na razie mowę, leżał bezprzytomny, mając szyję i podniebienie kulą przeszyte, a drugi w sąsiednim pokoju z przebitą piersią, kazał sobie położyć przy sercu na szarpi kryjącej ranę, krzyż zdobyty, i niepozwalał go zdejmować w ciągu kuracji. Bliżsi i dalsi tej rodziny, liczni siostrzeńcy i wielu krewnych, wszyscy brali udział czynny w rozgrywającym się wielkim politycznym dramacie. Nieznane tu były ani chłód w obliczaniu szans tej tak ryzykownej wojny, ani ważenie jej skutków, ani wahania, jakie w najwyższych sferach obozowych stały się powodem tylu błędów, bo wobec ogromu narodowego zadania i jego zagadkowego epilogu, nie istniały tu żadne osobiste względy i widoki.

W takiem to otoczeniu i pod jego wpływem, chował się w Chrząstowie czwarty z rzędu syn, młodziutki wówczas Stefan Potocki, a przykład braci i starszych w rodzinie oddziałał silnie na jego młodzieńczy umysł. Później, gdy po roku 1831 wszystko stracone zostało, w rozpoczynającym studja młodzieńcu rozkrzewiło się bujnie głęboko już tkwiące w sercu przywiązanie do kraju i ojczyzny i poczucie godności, które ono nakłada, a gdy dojrzałe lata jego przypadły na najcięższą dobę, to wskazówki odebrane i wrażenia doznane w dzieciństwie, pozostały na całe życie. Po odbytych wyższych naukach w Berlinie, wstąpił, do wojska pruskiego, gdzie twarde warunki służby uzupełniły domowe i uniwersyteckie wychowanie. Kiedy w roku 1849 gubernator Galicji uzyskał w Wiedniu organizację władz politycznych dla Krakowa, Piotr Michałowski, prezes Rady administracyjnej krakowskiej w przeświadczeniu, że każdy rząd, choćby najmniejszego kraiku, wymaga doboru ludzi sumiennych i karnych, powołał Stefana Potockiego na członka tej Rady. Na tem stanowisku pozostał on przez cały ciąg trwania tej władzy, to jest przez lat pięć a dokładność jego w spełnianiu powierzonego urzędowania przeszła w przysłowie, choć akuratność ta, brana za przesadę, wywołała u niechętnych mu słowa ironji. Lecz czy te nie przynoszą raczej zaszczytu temu, przeciw komu skierowane były? Po wcieleniu Krakowa do Galicji i zwinięciu Rady administracyjnej, acz w sile wieku, usunął się Stefan w zacisze domowe i oddał się ziemiaństwu i rozlicznym krajowym posługom, a najbliższa okolica Krakowa była później świadkiem jego gorliwej działalności w rozpoczynających się pracach autonomicznych, jako wiceprezesa Rady powiatowej.

Odtąd jednak, czy to niepowodzenia majątkowe, czy rozliczne dolegliwości, nawet z tej strony, zkąd spodziewaną była osłoda zaprawiły mu życie goryczą. On, mimo to z wiarą w sercu, z niewzruszonemi zasadami dobrego chrześcijanina, oniemał z pogardą a zawsze ze słowami poddania się i przebaczenia na ustach, znosił dotkliwe ciosy, choć los jego stał się jeszcze cięższym, gdy na parę lat przed zgonem utracił zdrowie i wzrok, i na resztę dni zapadła mgła, osłaniająca mu świat zewnętrzny.

Pod ten czas znalazła się znów opiekuńcza, miłością wiedziona ręka, której wpływ wznowił zaznane w młodości szczęście rodzinne i stał się balsamem w jesieni życia. Jak niegdyś matka, tak teraz córka, dowiódłszy, że w rodzie tym nie wygasła tradycja niewiast wyższych, stała się Stef. Potockiemu chlubą, bo wpatrzona w cnoty babki i przykład dostojnej, do dziś powszechnie cenionej ciotki, równie, jak one, w kraju znana, acz w innem znaczeniu i względzie, gdyż upływ połowy wieku, to długi szereg lat, co rodzi inne potrzeby w społeczeństwie i inne pole działania. Pod jej dachem, w wykwintnej intelektualnej atmosferze, doznał ś. p. Stefan w ostatnich latach życia chwil błogich i moralnej ulgi w cierpieniach, a widok tej tkliwej opieki był naprawdę budującym przykładem dla wielu.

To życie skołatane i przeciwnościami zasłane, to zmniejszony obraz ciężkich porozbiorowych czasów naszych. Walk bezustannych, i ciosów aż do znużenia, ciągłych wysileń w utrzymaniu równowagi i tajonego bólu moc wielka, a w tym szeregu cierpień krzepiącem ukojeniem i dźwignią w wytrwaniu, i jakby wdzięczną a harmonijną nutą w rozstroju, to owe stojące na straży ognisk rodzinnych, nie dopuszczające do zwątpienia czujne i mężne niewiasty, matki i córki, których snadź Polsce za zmiłowaniem Bożem, nigdy nie braknie.

Ad. Ł.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Pierwsze wyścigi na polu mokotowskiem, odbyły się w ubiegłą niedzielę. Ten rok, przewyższa poprzednie, pod względem ilości i jakości koni, a nawet niespodzianek przy totalizatorze. Dość powiedzieć, że renomowany rumak Grabowskiego, przezwany *Chapeaux bas*, zwycięzca z poprzednich torów, został sromotnie pobity przez *Penelopę*, klacz ze stajni J. Dobrogosta (pseudonim hrabiny Krasińskiej), gdyż przyszedł ledwie trzeci. Totalizator nie spodziewał się podobnego rezultatu, bo za stawkę 10-rublową, wypłacał po 49 rs. walutą rosyjską. Także koń *Ellis* Wł. Mysyrowicza, w biegu o nagrodę „Próby,“ wyprzedził sześć innych, dobrze znanych na turfie i szczęśliwemu posiadaczowi przyniósł wcale przyzwoitą wiązankę banknotów. Totalizator droższy wypłacał po 53 rs. za stawkę, a tańszy za 3 rs. po 140 rs. Bieg z przeszkodami wygrała niespodziewanie klacz *Odaliska* p. J. Reszkego i mających do niej zaufanie, obdarzyła bardzo przyzwoicie, bo za 10 rs. płacono 154 rs. Zwykle po wyścigach odbywa się w alejach ujazdowskich *corso*, w którem bierze udział cały high life warszawski. Oczy zwykłych śmiertelników mogą się napatrzeć dowoli na eleganckie zaprzęgi, powozy, toalety od Wörtha i piękne kobiety, których nigdy nie brak w Warszawie. W tym roku jednak *corso*, wypadło mniej świetnie, ale czekajmy... wszak to dopiero początek wyścigów i karnawał letni, jeszcze się nie rozpoczął.

* Sezon teatrzyków ogródkowych, zakwitł już w całej pełni. Niestety! jakkolwiek pierwsze przedstawienia dane były na cele filantropijne, amfiteatry błyszczały pustkami.

* Wiadomość, jakoby petersburski bank wołgo-kamski, miał założyć filję w Warszawie, okazała się bezpodstawną, przynajmniej chwilowo. Nic to jednak nie przeszkadza, że w przyszłości będziemy tutaj mieli nie jedną reprezentację rosyjskich instytucyj finansowych, gdyż rząd silnie proteguje wszystkie usiłowania w tym kierunku, zwłaszcza, że filja banku azowsko-dońskiego, istniejąca od niedawnego czasu, robi wcale dobre interesa.

* Wkrótce powstanie tutaj pracownia wyrobów rzeźbiarsko-galanteryjnych, z marmurów zagranicznych. Pracownię otwiera kilku rzeźbiarzy włoskich.

* Pan Dzikowski, zachęcony powodzeniem, zamierza raz jeszcze odbyć spacer ryzykowny na spadochronie. O ile zasięgamy pamięcią, jest to pierwszy polski sztukmistrz, wstępujący w ślady Ikara greckiego.

* Ministerstwo komunikacji, upoważniło drogą telegraficzną tutejszy zarząd komunikacji, do rozpoczęcia dalszego ciągu robót regulacyjnych pod Warszawą, według zatwierdzonych planów, i kosztorysów, na sumę 125.000 rs. Inżynierowie przystąpili już do przedwstępnych czynności, jednak z powodu przyboru wody, właściwe rozpoczęcie robót, uległo chwilowej zwłoce.

* Konferencje inżynierów austrjackich i rosyjskich, w sprawie regulacji Wisły, potrwają trzy tygodnie. Obradom przewodniczy naczelnik inżynierji departamentu warszawskiego, radca tajny Kosteniecki.

* Rada zarządzająca kolei warszawsko-wiedeńskiej, wybrała z grona swego, prezesem jenerała Palicyna, a wiceprezesami, panów: Leopolda Kronenberga i Konstantego Górskiego.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Z Oroshaza, miejsca, gdzie z powodu uroczystości majowej wybuchły krwawe rozruchy rolniczo-socjalne, donoszą znowu: W tych dniach udał się nowy nadżupan Edward Reiszig w towarzystwie jednego z urzędników komitatowych, Olah'a do Czorvas. Kiedy Olah powracał, strzelono doń kilkakrotnie, na szczęście jednak ani jeden strzał nie trafił. Prawdopodobnie napastnicy chcieli zamordować nadżupana. Żandarmerja śledzi zbrodniarzy.

KURJER BERLIŃSKI.

* W posiadłości Moltkego, Kreisau, zamierza bratanek wielkiego feldmarszałka, major Wilhelm Moltke, urządzić muzeum jego imienia. Pełno tam już jest darów honorowych, upominków, adresów, dyplomów honorowych, a major postanowił zbierać wszelkie pamiątki, mogące mieć styczność z nieboszczykiem i odpowiednio uporządkować. Gabinet i sypialnia Moltkego pozostaną takiemi, jakiemi były w chwili jego śmierci.

KURJER RZYMSKI.

* Proces przeciw *Mala Vita*, owemu Stowarzyszeniu bandytów, które przez długi czas było postrachem Włoch dolnych, skończył się w tych dniach w Bari. Ze 179 oskarżonych, 174 skazanych zostało na karę więzienia od 1 go roku do 15 tu. Usposobienie ludności jest tak wzburzone, iż władze obawiają się rozruchów. Wielce zajmujące rozprawy sądowe toczyły się w specjalnie na ten cel wynajętym budynku fabrycznym, a ławę oskarżonych stanowiły trzy olbrzymie żelazne klatki. Świadków ze strony oskarżonych było 429, świadków zaś, których zeznania były obciążające, — 202. Pewien dziennikarz, współpracownik pisma neapolitańskiego, obecny na procesie, wyliczył, że kary wniesione przez prokuratora wynoszą ogółem 844 lat, 5 miesięcy, i trzy dni więzienia, oraz 20429 fr.; w razie niezamożności skazanych, dochodzi jeszcze 5 lat, 10 miesięcy i 18 dni; czas, przeznaczony na dozór policyjny, wyniósł ogółem 1384 lat, 3 miesiące i 21 dni, czyli na jednego oskarżonego przeciętnie 7 lat, 9 miesięcy i 9 dni dozoru policyjnego.

KURJER LONDYŃSKI.

* Londyńscy woźnice omnibusowi i konduktorzy, stawiają te same żądania, które świeżo przeprowadzili ich koledzy paryzcy. Część personelu omnibusowego już strejkuje.

* Smutny wypadek zdarzył się w Londynie. Lord Romelly i dwie jego służące, kucharka Emma Lovell, oraz pokojówka Joanna Ripperd, postradały życie podczas pożaru, jaki wybuchł skutkiem przewrócenia lampy naftowej przez milorda. Gdy straż przybiegła na pomoc, znalazła lorda Romelly uduszonego od dymu, również i obie służące, którym szerzące się płomienie odcięły drogę do ucieczki, obejmując z błyskawiczną szybkością schody.

* Pierwszy tegoroczny „drawing-room“, czyli przyjęcie w pałacu Buckingham u królowej angielskiej, odbyło się w ubiegłym tygodniu ze zwykłą uroczystością. Każda Angielka uważa sobie za szczególny zaszczyt, jeżeli jest przedstawioną podczas pierwszych godzin przyjęcia, kiedy jeszcze królowa sama jest obecną. Później już zastępuje zazwyczaj monarchinię księżna Walji. Między innemi udało się też pewnej Amerykance dostać do królowej; uszczęśliwiona, pochwyciła monarchinię za rękę, uścisnęła ją mocno, i przeszła mimo innych członków rodziny królewskiej, nie obdarzając ich nawet jednem spojrzeniem. Książę Walji się roześmiał, księżna się uśmiechnęła, a damy dworu były oburzone.

ROZMAITOŚCI.

Sztuczna chinina. Angielskie pismo medyczne *Lancet* donosi, iż paryzkim chemikom, pp. Grimoux i Arnaud, udało się wynaleźć sposób wyrabiania sztucznej chininy. Używane w ciągu ostatnich lat dziesięciu nowe środki antyfebryczne, jak antypiryna, fenacetyna, antyfebryna i t. p., które wyrabiane są sztucznie, stanowią silną konkurencję dla chininy i ograniczyły bardzo jej zastosowanie. Pozostała ona jednak w pewnych wypadkach lekarstwem koniecznem, niedającem się zastąpić żadnem innem. Próby otrzymywania jej sztucznie robiło już wielu chemików bezskutecznie; powiodło się to nareszcie po długich usiłowaniach dwom wymienionym chemikom francuskim; znaleźli oni w roślinie, pochodzącej z Brazylji a nazwanej *remigia pedunculata* alkaloid, który nazwali *cupreiną*, a który w połączeniu z sobą zamienia się na związek, wywołujący odczyn chemiczny i wpływ fizjologiczny zupełnie taki sam, jak chinina naturalna.

Liczba pism, wydawanych w Konstantynopolu, wynosi obecnie 50; z tych 19 wychodzi codziennie, 3 — trzy razy tygodniowo, 2 — dwa razy tygodniowo, 17 — raz na tydzień, 3 — dwa razy miesięcznie, a 6 pism — raz miesięcznie. Większa część tych gazet zajmuje się polityką, są jednak i specjalne pisma przemysłowe, handlowe, religijne, artystyczne, humorystyczne, medyczne, prawne, wojskowe i t. d. Piętnaście gazet wychodzi w języku tureckim i drukowanych jest tureckiem pismem; są też i wydawnictwa tureckie armeńskie, włoskie, hebrajskie, bułgarskie, arabskie, perskie, a od 20 września do końca listopada r. 1890 wydawana była i niemiecka gazeta w Konstantynopolu p. t. *Osmanische Post.*

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za czerwiec . . .	1 złr.	ct.
Do końca września .	4 „	— „
Do „ roku . .	7 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	—	„ 15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Za czerwiec . . .	1 złr	35 ct.
Do końca września .	5 „	35 „
Do „ roku . .	9 „	35 „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści: „Na złamanie karku“ i „Baśnie ludu polskiego“.

Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Bibljoteki Kurjera polskiego“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Optata i Saturniny; jutro: Serca Jezusa, św. Bonifacego i Walerji.

Rocznice. Dnia 4 czerwca 1772 roku wojska austrjackie zajmują Lanckoronę.

Władysław książę na Opolu, mącił intrygami pierwsze lata panowania królowej Jadwigi i Władysława Jagiełły. Niegdyś wielkorządca Rusi, otrzymał w darze od króla Ludwika ziemie: wieluńską, dobrzyńską i ostrzeszowską; posiadał prócz tego Kujawy, jako posag swej żony Anny Mazowieckiej. Osiedlony w tych ziemiach, mógł być dla Polski użytecznym sprzymierzeńcem i lennikiem, zwłaszcza, że połączył się węzłami rodzinnemi z Jagiełłą, wydawszy córkę swoją za Jagiełłowego brata Aleksandra Wigunda. Ze sojusznika i lennika stał się wnet książę Władysław zajadłym Polski nieprzyjacielem, a to wskutek tego, że król Jagiełło przeszkodził wyniesieniu syna księcia Władysława, Jana, przezwanego Kropidłem, na arcybiskupstwo gnieźnieńskie Rozgniewany, zaczął się wiązać z Krzyżakami i z królem węgierskim Zygmuntem. *Dnia 4-go czerwca 1392 roku zastawił całą ziemię Dobrzyńską,* będącą własnością Polski, a jemu tylko w lenno oddaną za 50.000 złotych, Konradowi Walenrodowi, wielkiemu mistrzowi krzyżackiemu. Nakłonił go do tego król Zygmunt, późniejszy cesarz niemiecki, bo chciał za pośrednictwem księcia Opolskiego wciągnąć zakon krzyżacki w plan rozbioru Polski. Dokonać go mieli arcyksiążę austrjacki Wilhelm, margrabia Brandenburgski Jadek, Krzyżacy i Zygmunt. — Wszystkie te matactwa zdeptał Jagiełło tak dalece, że upokorzeni przeciwnicy o pokój z nami prosili, a Zygmunt przyjechał do Polski do Sącza, aby Jagiełłę przeprosić i przyjazne zawiązać z nim stosunki.

Procesja z kościoła św. Piotra przy ul. Grodzkiej, wyszła wczoraj o godzinie 5-tej po południu. Procesję prowadził ks. kanonik Spis. Przy ołtarzach przed ewangelją śpiewał chór śpiewaków św. Wojciecha pod kierunkiem p. Detza. Dziś wyjdą procesje: o godzinie 10 tej rano z kościoła OO. Karmelitów na Piasku, a po południu z kościoła Najśw Panny Marji. Po procesji odbędzie się tradycyjny Konik zwierzyniecki, którego urządzeniem zajmuje się potomek dzielnych włóczków krakowskich, p. Miciński.

Dr. Józef Orłowski, redaktor naczelny naszego pisma, wyjechał na dni kilka do Wiednia i Pragi.

Księżna Madrytu przybyła do Krakowa i zamieszkała w Grand hotelu.

Przewiezienie zwłok ś. p. Czesława hr. Lasockiego, na stację kolei w Podgórzu, odbyło się wczoraj o godzinie 4-ej po południu. W eksportacji brało udział liczne duchowieństwo, rodzina zgasłego, jenerałowie Kriegхammer i hr. Geldern, oraz deputacja pułku ułanów.

Wyjazd deputacji. Prezydent miasta dr. Szlachtowski, oraz dr. Franciszek Paszkowski, wyjechali wczoraj o godzinie 7-ej rano pospiesznym pociągiem do Paryża, w celu wręczenia księciu Aleksandrowi Lubomirskiemu adresu Rady miejskiej, z podziękowaniem za fundację gmachu dla sierót w m. Krakowie. Adres ten przyozdobił bardzo pięknie wodnemi farbami pan Zubrzycki, inżynier budownictwa miejskiego.

P. profesorowi uniwersytetu, dr. Przemysławowi Pieniążkowi, w niedzielę popołudniu delegacja złożona z członków zarządu i wydziału nadzorczego miejskiej Kasy dla chorych, wręczyła podziękowanie w myśl uchwały zarządu Kasy, zapadłej na posiedzeniu 11 kwietnia b. r., za bezinteresowne udzielanie rady i pomocy lekarskiej chorym członkom Kasy.

Pamięć i wdzięczność; pamięć zasług, wdzięczność lub bodaj uznanie za ofiarę na cele publiczne, nie powinnyby nawet w tak zmaterjalizowanym wieku, jak nasz, zacierać się w sercu i sumieniu. Przed laty, gdy zaledwie zaświtała myśl budowania nowego teatru, rozeszła się wieść po Krakowie i po kraju, że ktoś, niechcący odsłaniać nazwiska swego, ofiarował na nowy teatr kilkadziesiąt tysięcy rubli. Wieść ta nie była próżną. Za poradą p. Konstantego Jaxy Chronowskiego, złożył Karol hr. Kruzer 62 tysiące rubli w listach zastawnych na budowę teatru. Było to jeszcze za prezydentury ś. p. Zyblikiewicza. Dawca tej znacznej ofiary pragnął mieć do śmierci swojej nazwisko zatajonem, to też nie wspominano nazwiska, a gdy przed dwoma laty umarł hr. Kruzer, zapomniano o dawcy, a może i o nazwisku. Nikt nie pomyślał o tem, aby za duszę hojnego dawcy urządzić nabożeństwo żałobne, nie pomyślano też o tem, że w akcie fundacyjnym, złożonym pod węgielnym kamieniem, należało wymienić fundatora, który kwotą tak znaczną do budowy się przyczynił. Jeżeli było na to miejsce, by wypisać nazwiska członków różnych komisji, powinno się było znaleźć miejsce i dla hr. Karola Kruzera. Również uderzającem wydać się musi, że wśród mów wypowiedzianych u kamienia węgielnego, ani jednego słowa nie poświęcono pamięci tego, który dał swym wielkim funduszem fundament Nowego Teatru.

Profesor Teichman, który dotychczas w krajowych wystawach czynnego nie brał udziału, zgłosił na wystawę przyrodniczo-lekarską, mającą się odbyć w lipcu b. r. podczas Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, nowy a jedyny w swoim rodzaju sposób przechowywania przez całe szeregi lat okazów anatomicznych i zoologicznych. Przed 30 laty przez prof. Teichmana spreparowane owady, żaby, ryby, jaszczurki i węże, dzisiaj przedstawiają się bez ochrony szkła, bez przykrycia, bez słoju ze spirytusem lub jakimkolwiek płynem konserwującym, wprost na stole ułożone jak żywe, z zachowaniem oprócz świetności swych barw naturalnych, nawet gibkości nóg i skrzydeł, której przy zasuszeniu takich okazów brak zawsze. Przedmioty te można brać w rękę i poruszać ich członkami bez obawy uszkodzenia, jednem słowem, jest to tak zadziwiające i prawie nie do uwierzenia, że gdyby nie powaga sławnego uczonego, mogłoby za bajkę uchodzić. Sposób ten konserwowania zastosowuje prof. Teichman także do preparatów anatomicznych, a mózgi ludzkie. jakie przy sposobności opatrywania powyż wspomnianych zwierząt nam okazywał, tak samo przechowane, wyglądają jakby były zrobione z jakiejś masy giętkiej, sprężystej, zupełnie bezwonnej a przecież z zachowaniem najdoskonalszem kształtów pierwotnych i barwy. Ze sposobu tego konserwowania nie robi prof. Teichman wcale tajemnicy, postanowił bowiem w katalogu wystawy objaśnić swój sposób, który jak twierdzi, jest zupełnie prosty, a nawet wcale niekosztowny, bo tańszy od wszelkich innych dotychczas używanych. Wiadomość ta nie mało zapewne ucieszy wszystkich zbieraczy okazów zoologicznych i przyczyni się do rozszerzenia zamiłowania do praktycznej nauki tak ważnego działu i nauk przyrodniczych.

Z naszej strony powinszować tylko możemy komitetowi, że rzecz takiej wartości dla nauki na wystawę pozyskał.

Budowa arsenału postępuje nader szybko i wkrótce już wystawionym zostanie ozdobny parkan przed powyższym gmachem. Ponieważ, jak się dowiadujemy, chodnik prowadzący do cmentarza ma być ograniczony do trzech metrów szerokości, na czem ucierpiałyby wielce swobodna komunikacja z cmentarzem, należałoby zawczasu temu zaradzić i zakupić od wojskowości odpowiedni obszar gruntu na rozszerzenie chodnika. W sprawie tej odbyła się już przedwczoraj komisja, w której uczestniczyli: p. radca Kwiatkowski, w imieniu gminy miasta, p. kapitan Ziembicki, jako przedstawiciel władz wojskowych, p. dyrektor budownictwa Janusz Niedziałkowski, oraz inżynier drogowy p. Śmiałowski, reprezentant magistratu. Wynik obrad komisji wypadł dla ważnej tej sprawy pomyślnie i spodziewać się można, że Rada miasta uchwały komisji zatwierdzi ze względu na dobro publiczne.

„Rzemieślnik polski“. Odezwa Wydziału Towarzystwa oświaty, wydana w sprawie tego pisma pod datą 3 maja 1891 r., i dawniejsza odezwa, wydana w marcu b. r. przez komisję tegoż Wydziału, jak nie mniej i numer okazowy pisma, wydany przez osoby Towarzystwu oświaty życzliwe, doznały w kraju całym bardzo sympatycznego przyjęcia. Liczne korespondencje, jakie odbiera Wydział Towarzystwa oświaty, świadczą, iż zainteresowały się tem pismem nietylko osoby inteligentne i ofiarne, które w interesie dobra ogólnego pismo takie za potrzebne i za pożyteczne uznają — ale i szersze warstwy kół rzemieślniczych, które dla siebie samych spodziewają się po tem piśmie istotnego pożytku.

Oto np. wyjątek z listu p. Marcina Kudasa, siodlarza w Myślenicach:

„Przeczytawszy,*) że w Krakowie ma wychodzić dwa razy w miesiącu pismo *Rzemieślnik polski* zwane, życzyłbym sobie zatem być tegoż pisma prenumeratorem .. Upraszam o numer okazowy tego pisma, który wyszedł na pamiątkę naszej wiekopomnej konstytucji 3 maja“...

* *Czas* krakowski do tej pory zachowuje statecznie głuche milczenie o tym numerze okazowym, wydanym przed miesiącem w Krakowie — a z milczenia swego tłumaczy się Redakcja tem, że proszona o nie była przez pewną osobistość wpływową (?) i jakoby nawet do Wydziału Towarzystwa oświaty należącą (?) Rzecz niepodobna do wiary — a z drugiej strony niepodobna nie wierzyć w prawdę tego faktu, skoro zapewnia o nim tak poważna Redakcja ... Czekamy niecierpliwie na rozplątanie tej zagadki.

Podobnej treści nadchodzą listy z różnych stron kraju naszego: ze Lwowa, Rzeszowa, Sącza, Tarnopola, Stanisławowa, Kornalowic, Kańczugi, Brzeźnicy, Zagórza i t. d. — już to od rękodzielników, którzy chcą to pismo prenumerować, już od innych osób, które w interesie dobra powszechnego popierać je przyrzekają.

Ze szkoły przemysłowej w Krakowie. Ponieważ dla braku miejsca w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie, w roku przyszłym na kurs pierwszy najwyżej 45 uczniów przyjętych być może, zechcą interesowani dla uniknięcia późniejszego zawodu, jeszcze przed końcem roku szkolnego porozumieć się z dyrekcją zakładu, która zgłoszenia przyjmuje do 18 czerwca 1891 r.

Ruch ludności m. Krakowa w ubiegłym tygodniu był następujący; Małżeństw zawarto 18, z tych 15 w kościele rzymsko-katolickim, 1 w parafji grecko-katolickiej i 2 w gminie izraelickiej. Urodzin było 62. (45 z rodziców katolickich, 1 z grecko-katolickich i 16 z mojżeszowych. Nieżywo urodzonych dzieci było dwoje. Skonów było 63. — Z liczby tej zmarło 3 osoby na dyfterytys, 1 na tyfus. Inne skony wynikły z chorób narządu oddechowego. W trzech obwodach miasta zmarły 24 osoby; w szpitalach zmarły również 24 osoby, oraz 5 osób nienależących do gminy m. Krakowa.

Sprostowanie. W nr. 138 naszego pisma zamieściliśmy korespondencję „jednej z miejscowych gospodyń M. B.“ użalającej się na „piekarza na Małym Rynku pod l. 5“, że tenże na jej przedstawienia o drożyźnie pieczywa „dał folgę swojemu oburzeniu i odpowiedział po grubijańsku, że ona się na interesie nie rozumie.“

Po wyjaśnieniu danem nam przez dotkniętego tą korespondencją właściciela piekarni na Małym Rynku pod l. 5 chętnie przyznajemy, iż nasza korespondentka nie miała słuszności zarzucać mu grubijaństwa i posądzać go o „wyzyskiwanie nieświadomości konsumentów“ i że przykro nam jest, że ten nieuzasadniony zarzut dostał się do naszego pisma.

Sąd przysięgłych podczas zakończonej wczoraj właśnie kadencji, nie wiele miał do czynienia, dwie tylko bowiem sprawy sądzono, a mianowicie: sprawę Józefa Nowaka, kowala z Czulicy, oskarżonego o rabunek zapałek i spirytusu i Adama Szermera i Józefa Demka, obwinionych o rabunek 2 złr., popełniony na Kazimierzu. Nowaka skazano na 3 lata ciężkiego więzienia, Szermera zaś i Demka na 6 lat ciężkiego więzienia. Na tem zakończył sąd przysięgłych w b. m swą czynność.

Filje straży policyjnej. Dyrekcja policji, ma zamiar urządzić kilka filij straży policyjnej w odleglejszych okolicach miasta, jak naprzykład: na ul. Długiej, Karmelickiej i na Stradomiu, celem umożliwienia jak najściślejszego nadzoru nad bezpieczeństwem publicznem. Koszta wynajmu odpowiednich lokalów, będzie musiała prawdopodobnie ponieść gmina miasta Krakowa.

Kradzież biżuterji wartości 200 złr. oraz 50 złr. gotówką i 3 dukatów, popełniona przed dwoma miesiącami u właścicielki ziemskiej pani Marji Dwernickiej, dzięki energji i sprytowi policji, zaczyna się wykrywać. Mając pewne pozytywne dane aresztowano wczoraj Jana Stachowicza, byłego lokaja pni D., a jest nadzieja, że policja mając w ręku jednego ptaszka, wkrótce wyśledzi i ujmie godnych jego wspólników.

Za kradzież kiszki, wartości 5 centów, dostał się Adam Buchar do aresztu. Zdawałoby się, że nie powinno być w mieście ludzi aż tak łakomych.

FEJLETONICZEK.

III.

Nawet tak sumienny kronikarz życia krakowskiego, jak niżej podpisany, może mieć mylne wiadomości. Sporo żółci np wylałem wczoraj z powodu, że położenie kamienia węgielnego teatru nie zostało „oblane“. Tymczasem dzieje zaświadczą jako byłem źle poinformowany. Owszem nietylko było „oblanie“, ale nawet „zalanie“, choć fundatorem i stróżem tradycji nie była w tym czasie Rada miejska, gdyż bibka urządzoną została sumptem architekta. Ta oszczędność gospodarzy naszego miasta dobrze świadczy o ich poglądach ekonomicznych.

Najwyższe jednak uznanie należy się naszej Radzie miejskiej za oryginalne pojęcia, dozwalające przypuszczać, że nie żyjemy w końcu XIX w.

Gdyby np. w Pacanowie stawiano teatr a była w tem mieście Rada miejska, pozwolę sobie twierdzić stanowczo, że na poświęcenie kamienia węgielnego zaproszonoby przedewszystkiem autorów dramatycznych, artystów teatralnych dziennikarzy i korespondentów pism zamiejscowych. Bez pierwszych i drugich teatr istniećby nie mógł, a co do trzecich i czwartych, pacanowscy rajcy byliby tego przestarzałego zdania, że w ich rękach a raczej piórach spoczywa reklama dla budowy. Pierwszych i drugich zaprosić, według tych antycznych pojęć, byłoby obowiązkiem, trzecich i czwartych dobrze zrozumianym interesem. Po za tem, ale wyraźnie *po za tem,* wypadałoby rozesłać zaproszenia do poważniejszych osobistości Pacanowa, interesujących się sprawami teatru.

Ba! ale co Pacanów, to nie królewskie stołeczne miasto Kraków Wolno pacanowskim kołtunom trzymać się drogi utartej, — miasto posiadające akademją umiejętności, uniwersytet, szkołę sztuk pięknych, bibljoteki, muzea, może i ma prawo pogardzać szablonem.

A więc nie zaproszono nikogo z tych, których zaprosić było obowiązkiem, ani nikogo z tych, których zaprosić było interesem. Nie dostali zaproszenia ani Bliziński, ani Bałucki, Sarnecki, Bełcikowski, Sewer, ani artyści dramatyczni, ani — i tak dalej. Nie zaproszono również Koła artystyczno-literackiego, ani żadnej rzeczy lub osoby, co literaturą jest. Za to zaproszono wielu takich, co nigdy nie bywają w teatrze.

Słyszałem nawet, że była w tem myśl głębsza Miasto chce się raz wyzwolić z pod ucisku pisarzy dramatycznych, aktorów i tych nieźnośnych bazgraczy. Osobna komisja pracuje nad wnioskiem dążącym do zreformowania pod tym względem istniejących stosunków. Całego projektu nie znam ale pojedyncze jego punkta doszły do mojej wiadomości.

Otóż skoro teatr zostanie wybudowany, rozpisany będzie konkurs na objęcie dyrekcji, w którym będą mogli wziąć udział jedynie: weterynarze, matematycy, inżynierzy i teologowie.

Raz na miesiąc będzie wystawiana sztuka oryginalna, której napisaniem naprzemian zajmować się będą: sekcja prawnicza, komisja wodociągowa, sekcja ekonomiczna i oddział budowniczy magistratu.

Do odegrania ról pierwszorzędnych powoła się, również naprzemian, komisarzy i sekwestratorów miejskich. Role żeńskie, ze względu na moralność publiczną, całkiem wykluczone zostaną.

Z obcych autorów dramatycznych dopuszczeni być mogą do wystawiania swoich sztuk jedynie Szekspir i Molier, jeżeli wniosą o to stosowne podania na piśmie i o honorarjum dopominać się nie będą.

Zamiast przedstawiania fars, odbywać się będą w nowym teatrze dwa razy na miesiąc posiedzenia Rady miejskiej po podwójnych cenach wstępu.

Tyle się dowiedziałem na razie.

Podobno adresy uznania dla Rady miejskiej za oryginalne urządzenie onegdajszej uroczystości nadeszły z Ryczywołu, Mościsk i od akademji smorgońskiej.

Gratuluję!

K. Bartoszewicz.

P. S. 1. Rozmowa autentyczna dramaturga i powieściopisarza, którzy wcisnęli się bez zaproszenia na owo poświęcenie kamienia węgielnego:

— Idźże podpisać się na dokumencie.

— Mój drogi, nie lubię pchać się między *wielkości.*

— Ależ tam *byle kto* się podpisuje....

P. S. 2. Za najlepsze rozwiązanie zagadki: co znaczyło zamurowanie wraz z dokumentem poezyj Mickiewicza, Konopnickiej i Kraushara? (oryginalny dobór zaiste) — przeznaczam egzemplarz nowego wydania poezyj Rozbickiego oraz „Harmonji i Pasjansów“ Zagla, skoro tylko oba te dzieła znajdą nakładcę.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 3 czerwca.

Hotel pod Różą: Juljan Zubrzycki, właść. dóbr z Rabki, Teodor Semeczko Paroch z Olchowca, Białaczewski. likwidator banku krajowego ze Lwowa, Karol Czicany, ksiądz z Trenczyna.

Hotel Kleina: Emilja Schein, żona doktora z Nowego Targu.

Hotel Drezdeński: Tytus Lisowski, obywatel z Witebska.

Hotel Narodowy: Józef Milżecki, obywatel z Kondach, Aleksander Czarnowski, obywatel z Podola ros.

Grand Hotel: Mieczysław Zaczek, doktor z Petersburga, Antoni Lasocki, wł. dóbr z Poznania, Władysław Wołowski, właśc. dóbr z Warszawy, Włodzimierz Kozłowski, wł. dóbr z Wiednia.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Choroba arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Wiedeń 3 czerwca. Biuletyn o stanie zdrowia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda brzmi: Stan pacjenta ciągle się poprawia. Febry nie ma. Od czasu do czasu pojawia się kaszel.

Kardynał Gruscha.

Wiedeń 3 czerwca. Dziś przed południem odbyła się ceremonja wręczenia księciu arcybiskupowi wiedeńskiemu ks. Gruschy piuski kardynalskiej przez przybyłego z Rzymu członka papiezkiej gwardji szlacheckiej, p. Cavaletti.

Doniesienia urzędowe.

Wiedeń 4 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż dyrektor gimnazjum w Kołomyji, Emanuel Wolff, zamianowany został dyrektorem drugiego gimnazjum niemieckiego we Lwowie.

Rada państwa.

Wiedeń 4 czerwca. Komisja Izby deputowanych dla projektu ustawy karnej obradowała nad wnioskiem wynagrodzenia osób niewinnie skazanych. Zastępca rządu oświadczył, iż ministerstwo sprawiedliwości gotowe jest poprzeć przyjście do skutku tej ustawy. W kierunku bardzo spornym, a mianowicie, na jakich zasadach należy ustalić roszczenie prawne wynagrodzenia i jakie organa rządowe mają być właściwe do orzekania o roszczeniach, istnieją trojakie różnorodne wnioski. Po wyniku parlamentarnych obrad nad niemi nie zaniecha rząd zaznaczyć stanowiska swego wobec tych wniosków.

Komisja przemysłowa Izby wybrała dep. Bilińskiego referentem projektu ustawy o podatku giełdowym.

Konsystorz w Watykanie.

Rzym 4 czerwca. Na dzisiejszym konsystorzu wręczy Ojciec Święty kapelusz kardynalski kardynałom: Vanutelli'emu i Dunajewskiemu, poczem nastąpi zwykła ceremonja zamknięcia ust. Następnie odbędzie się prekonizacja arcybiskupów i biskupów, między którymi znajduje się jeden arcybiskup bawarski i dwaj biskupi albańscy. Po ceremonji otwarcia ust wymienionym powyżej kardynałom, wręczone zostaną pierścienie kardynalskie.

W sprawie upaństwowienia drogi żelaznej.

Budapeszt 4 czerwca. W sprawie układów, co do upaństwowienia kolei austrjacko-węgierskiej donosi *Pester Lloyd*: Kwestja taryfy i z nią związanych pytań już jest uregulowana. Nie ma również prawie żadnej różnicy zapatrywań, co do ceny kupna. Nie załatwioną jest tylko jedna kwestja, w której zasadniczo różnią się zapatrywania. Należy jednak i w tym względzie oczekiwać pomyślnego rozwiązania. Koniec obrad nie nastąpi prędzej, aż w przyszłą sobotę.

Z zatargu portugalsko-angielskiego.

Lizbona 4 czerwca. Pomiędzy opublikowanemi w białej księdze dokumentami, znajduje się zredagowana przez Bocaya, poprzedniego ministra spraw zewnętrznych depesza, w ktorej tenże rządom austrjackiemu, rosyjskiemu, francuzkiemu, włoskiemu, hiszpańskiemu i belgijskiemu dziękuje za akcję przedsięwziętą u rządu angielskiego na korzyść Portugalji.

W obronie żydów.

Rzym 4 czerwca. Na zapytanie uczynione w Izbie przez dep. Pais, czy rząd zamierza wdrożyć akcję przeciw prześladowaniu żydów w niektórych krajach Europy, odpowiedział Rudini, że rząd włoski nie może mięszać się do spraw wewnętrznych innych państw. Gdyby jednakże rząd włoski był kiedykolwiek w tem położeniu, że możliwąby się stała jakaś konferencja w tym względzie, to z pewnością przemawiałby za spokojem religijnym.

Szalone burze.

Wiedeń 4 czerwca. Szalona burza, trwająca wczoraj kilka godzin, sprawiła wiele szkody. Dwoje dzieci zabitych od pioruna. Prócz tego 26 wypadków uderzenia piorunów w kamienice. Wiele osób ogłuszonych lub ranionych.

Kolonja 4 czerwca. Wczoraj po południu uderzył piorun w fabrykę dynamitu w Schlebusch, okręgu Solingen. Rozmiary katastrofy dotąd nie dają się obliczyć. Trzy osoby zabite, wiele rannych.

Turyn 4 czerwca. Wczoraj w nocy w dolinie Susa szalała straszna burza. Wiele domów zwalonych, 9 osób zabitych, kilkadziesiąt pokaleczonych.

Los uprowadzonych przez zbójców tureckich.

Konstantynopol 4 czerwca. Wczoraj aż do godz. wpół do 12 w południe nie było żadnej wiadomości o losie podróżnych uprowadzonych przez zbójców. Ten brak wiadomości starają się tu wytłómaczyć znaczną odległością i trudnością przeprawy między Adrjanopolem a Kirkilissą.

Konstantynopol 4 czerwca. Aż do godz. 6-tej wieczorem dnia 2 b. m. w ambasadzie niemieckiej było tylko tyle wiadomem, że Israel podniósł za pośrednictwem banku ottomańskiego sumę potrzebną na wykupienie porwanych osób; rychlej, niż jutro rano, nie spodziewają się też odebrania o nich bliższych wiadomości.

Hamburg 4 czerwca. *Hamb. Corresp.* zaprzecza bardzo stanowczo wiadomości, podanej przez *Temps,* o mniemanych odwiedzinach księcia Hohenlohe w dniu 31 maja u ks. Bismarcka.

Paryż 4 czerwca. Zbiegły od kilku dni bankier Jouano, główny organizator wystawy moskiewskiej, pozostawił podobno deficyt kilku miljonów.

Paryż 4 czerwca. Prawdopodobnie ambasadorem francuzkim w Petersburgu zamianowany zostanie ponownie Montebello.

Paryż 4 czerwca. Rada municypalna uchwaliła 48 głosami przeciw 3 naganę dla prefekta departamentu Sekwany za to, iż wskutek swej nieobecności opóźnił załatwienie bezrobocia służby omnibusowej.

Paryż 4 czerwca. Izba uchwaliła 406 głosami przeciw 3 wniosek dotyczący ograniczenia czasu roboczego w Tow. transportowych na 12 godzin.

Bukareszt 4 czerwca. Izba uchwaliła 70 głosami przeciw 30, projekt adresu zredagowany przez większość.

Londyn 4 czerwca. W Izbie gmin oświadczył Fergusson, odnośnie do wygłoszonej niedawno w parlamencie włoskim mowy, iż nic nie ma do dodania do deklaracji, jaką w swoim czasie złożył, że rząd angielski nie podjął się żadnych zobowiązań co do używania sił zbrojnych wojskowych i morskich.

Lizbona 4 czerwca. Minister spraw zewnętrznych zażądał od Izby upoważnienia do podpisania i ratyfikowania konwencji z Anglją na zasadzie umówionej w Londynie dnia 28 maja i oświadczył że umowa ta nie jest wprawdzie trjumfem dla Portugalji, ale może zawsze być przyjętą. Sprawa ta przekazaną została bezzwłocznie komisji i nie napotka zapewne na żadne trudności.

Konstantynopol 4 czerwca. Car przesłał sułtanowi telegraficznie serdeczne podziękowanie za przyjęcie, jakiego doznał w. ks. Jerzy.

(Od własnych korespondentów).

Encyklika papiezka.

Wiedeń 4 czerwca. W liście, w którym cesarz gratulował Papieżowi za wydanie encykliki o kwestji socjalnej, zaznaczył, że ta manifestacja Kościoła kat. ma ogromne znaczenie, gdyż zapewnia, że Kościół ułatwi rządom załatwienie trudnej sprawy.

Kongres robotników.

Berno 4 czerwca. Na 14 b. m. zwołano do Lozanny kongres robotników francuzkiej i włoskiej Szwajcarji. Program obejmuje: utworzenie romańskiego związku robotników, rezerwowej kasy, obowiązkowych syndykatów (trades-union), rewizję ustaw, zaprowadzenie ubezpieczenia robotników nie mających zajęcia.

Napady Arnautów.

Wiedeń 4 czerwca. Raporta konsularne donoszą: 17 maja banda 300 Arnautów napadła serbskie wsie: Radeh, Pliniks, Konkulona. Po krótkim oporze, mieszkańcy uciekli, wsie spalono, bydło uprowadzono. Inna banda złupiła wieś Jastrebovacs, koło Wrania. Czeladź bogacza Mita Zwetkovicza stawiła opór zbrojny i odpędziła Arnautów. Liczni zabici i ranni. Inna znów banda obiegła mieszkańców wsi Sirinitza, zebranych w kościele. Proboszcz objął dowództwo i odpędzono najeźdźców. Porywanie bydła i dziewcząt, jest rzeczą codzienną. Serbja zażądała od Turcji wynagrodzenia i ukarania Arnautów, oraz rozesłała okólnik do mocarstw, oznajmiający, że Turcja nie jest w stanie utrzymać porządku w Starej Serbji, że mocarstwa w obronie chrześcian wystąpić powinny. Skutku okólnika nie można oczekiwać.

Bruksela 4 czerwca. Referent komisji dla rewizji konstytucji (wybory) przedłoży sprawozdanie 15 b. m. Tymczasem stronnictwa obstają namiętnie przy swoich systemach, których jest celem: zniżenie cenzusu podatkowego, zastąpienie go cenzusem czynszu mieszkań, zaprowadzenie cenzusu inteligencji, a wreszcie bezwarunkowe powszechne głosowanie. Nikt nie ma pojęcia co się stanie. Jeszcze tylko w kotlinie Charleroi strejkuje 25.000 węglarzy już czwarty tydzień, którzy otrzymują zasiłki od rycerzy pracy z Ameryki.

Belgrad 4 czerwca. Języka rosyjskiego udziela królowi codziennie 2 godziny Aleksander Hitrovo, profesor szkoły głównej belgradzkiej.

Londyn 4 czerwca. Wprowadzony w handel nowy papier z łodygi bananów jest wyborny i znajduje wielki popyt. Wykazy handlowe stwierdzają, że herbata i jedwab z Indyj i z Ceylon, wypierają z handlu światowego produkta Chin.

Konstantynopol 4 czerwca. Przestrzeń Jaffa-Ramlek kolei Jaffa Jerozolima zostanie 1 października otwartą.

Stokholm 4 czerwca. Na konferencją kolejową w 17 i 18 b. m. zaproszono 104 kolei i 9 Tow. żeglugi. W Norokoeping wiec 47 delegatów 103 Stowarzyszeń socjalistycznych uchwalił: powszechne głosowanie; w lecie 1892 wybór ludowego parlamentu, który obok Sejmu będzie obradować; jeżeli do r. 1893 nie nastąpią reformy, rozpocznie się powszechny strejk w całej Szwecji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Prezydent ministrów hr. Taaffe, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, przedłożył Radzie państwa sprawozdanie o statystycznych wynikach co do wypadków, stwierdzonych w Zakładach ubezpieczenia, zaprowadzonych na podstawie powołanej ustawy o ubezpieczeniu robotników. Sprawozdanie obejmuje okres od wprowadzenia jej w życie po koniec 1889 r.

W tym czasie zapisano w Zakładach ubezpieczenia: 1) z 46.260 przedsiębiorstw przemysłowych 696.613 robotników ubezpieczonych do wysokości (dwumiesięcznego) wynagrodzenia w sumie 33,882.662 złr.; 2) z 52.534 przedsiębiorstw rolniczych i leśnych około 87 641 robotników, ubezpieczonych na sumę 278.027 złr. Razem więc 98.794 przedsiębiorstw i 784.254 robotników na sumę 34,160.689 złr

W okresie dwumiesięcznym (listopad i grudzień 1889) zgłoszono 1851 wypadków nieszczęśliwych. Było między nimi 1051 takich, w których nie potrzeba było wypłacać odszkodowania, ponieważ wywołana niezdolność zarobkowania nie przekraczała czterotygodniowego terminu; dalej 33 takich, w których wypadek zdarzył się po za obrębem „ruchu“, wreszcie 56 takich, w których wypadek nie podlegał ubezpieczeniu z rozmaitych powodów; razem więc było niepodlegających odszkodowaniu 1141 wypadków. Z reszty było wypadków śmiertelnych 74, zupełnej niezdolności do pracy na całe życie 19, częściowej niezdolności, dłuższej nad 4 tygodnie 466, razem 710. Po 74 zmarłych robotnikach (72 mężczyzn, 2 kobiety) pozostało 45 wdów, 66 dzieci (poniżej lat 15), 5 małoletnich uprawnionych do odszkodowania krewnych; razem 116 osób.

Dla tych ustanowiono renty roczne dla 19 zupełnie niezdolnych do pracy razem 2.544 złr. 24 cnt., zatem w przecięciu na jeden wypadek 133 złr. 91 ct.; dla 15 częściowo niezdolnych razem złr. 12.106 ct. 95, zatem w przecięciu na jeden wypadek 80 złr. 18 ct.; dla 45 wdów razem 3.332 złr. 21 ct., zatem w przecięciu na jeden wypadek 74 złr. 05 ct.; dla 66 dzieci razem 2 570 złr. 27 ct., zatem w przecięciu na jeden wypadek 38 złr. 94 ct.; dla 5 krewnych razem 339 złr. 81 ct., zatem w przecięciu na jeden wypadek 67 złr. 96 ct. Razem 20.893 złr 48 ct., zatem w przecięciu na jeden wypadek 73 złr. 05 ct. Pokrycie tych rent wymagało kapitału 257.319 złr. Koszta pogrzebów wynosiły 1.241 złr. 16 ct Przemijająco niezdolnym wypłacono po koniec 1889 roku kwotę 3.237 złr. 44 ct. i zarezerwowano dalsze renty do wysokości 19.855 złr. 48 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Leçons de français par une jeune parisienne diplomée. Adresse: L. Cessot 4 Gołębia. Kraków. 309(2-6)

Lekcje angielskiego i francuskiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Filozof z II. roku, poszukuje korepetycji. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod A. P.

Posady i prace.

Panienka uzdolniona do szycia i krawieczyzny znajdzie trwałe i korzystne zajęcie zaraz w domu prywatnym. Adres: ul. Sławkowska l. 14. II. piętro, od frontu. 306(6-6)

Oficjalista prywatny, w sile wieku, doświadczony długoletnią praktyką w postępowych gospodarstwach, tu i za granicą, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności w większym skarbie posady. Adres: J. N. Oficjalista prywatny post. rest. Tarnobrzeg. 304(6-6)

Kawaler, poszukuje posady pisarza prywatnego, Adres: M. A. u p. Markowicza w Mościskach. 305(6-6)

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K.S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 9 I. piętro w oficynach. 301(2-?)

Doniesienia rozmaite.

Rzeź Oszmiany obraz W. Łuskiny, do oglądania codziennie, przy ul. Grodzkiej, l. 29, I. piętro. Wstęp 20 cnt., dzieci i studenci 10 cnt. 303(4-?)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(14-?)

Ktoby miał do sprzedania mało używaną kasę ogniotrwałą Wertheima, Wiesego, Polzera lub innej dobrej fabryki, zechce się zgłosić do domu komisowo-agencyjnego Z. Meciszewskiego w Krakowie ul. Florjańska l. 32. 28?(25-?)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7, III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

Lokale.

Pokoju z meblami i obsługą, na dole lub na 1 piętrze, za cenę umiarkowaną, poszukuje zaraz mężczyzna: Z wiktem byłoby pożądane. Wiadomość: ul. Reformacka, l. 7, u stróżki. 310(2-2)

Zakład wodoleczniczy Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO

w Szczawnicy na Miedziusiu,

otwarty co roku od 20 maja do 30 września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1291(38-60)

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski, administrator. *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

poleca

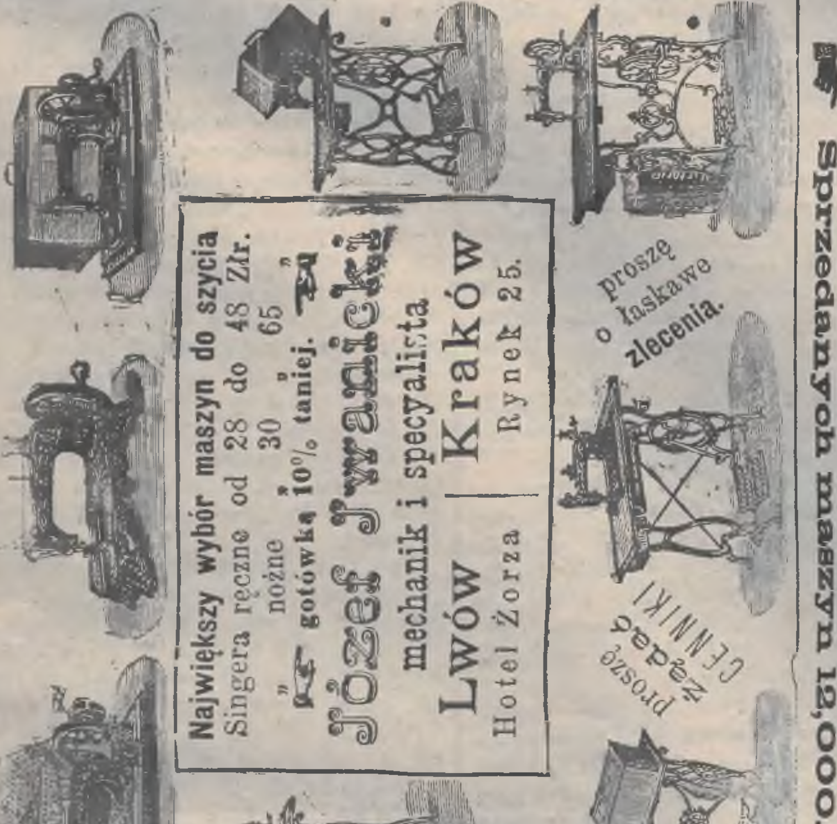
Bibliotekę pisarzów polskich,

wydawaną przez

Akademię Umiejętności w Krakowie.

1. Fortuny i cnoty różność w historji o niektórym młodzieńcu ukazana, 1524, wydał Stanisław Ptaszycki. 1889 str. 27, z 1 podobizną . . . — 20
2. Wita Korczewskiego Rozmowy polskie, łacińskim językiem przeplatane, 1553, wydał Jan Karłowicz. 1889, str. VI i 87 . . . — 50
3. Marcina Kwiatkowskiego Książeczki rozkoszne o poczciwem wychowanin dziatek, 1564, i Wszystkiej liflanckiej ziemi opisanie, 1567, wydał Zygmunt Celichowski. 1889, str. XI i 99 . . . — 50
4. Marcina Bielskiego Satyry: 1) Sen majowy, 2) Rozmowa baranów, 3) Sejm niewieści, wydał Władysław Wisłocki. 1889, str. XV i 119, z 3 podobiznami . . . — 60
5. Szymona Szymonowicza Castus Joseph, przekładania Stanisława Gosławskiego, 1597, wydał Roman Zawiliński. 1889, str. VIII i 93 . . . — 50
6. Tomasza Kłosa Algoritmus, to jest nauka liczby, polską rzeczą wydana, 1538, wydał Marjan A. Baraniecki. 1889, str. XXIV i 56, z 2 podobiznami . . . — 40
7. Mikołaja Reja z Nagłowic Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego, 1545, wydał Roman Zawiliński. 1889, str. XVI i 224, z 1 podobizną . . . 1 —

Od 20 lat we Lwowie w hotelu Żorża.



Sprzedanych maszyn 12,000.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. 11. 1067(51-?)

Majątek na Podolu

w powiecie Borszczowskim, 470 morgów roli, 110 morgów lasu, obejmuje dwa folwarki z potrzebnemi budynkami, **zaraz do sprzedania.** Cena **105,000** złr., z tego pozostaje przy hipotece dług Banku hipotecznego 62000 złr. 1364(4-4)

Folwark na Podolu

240 morgów roli najlepszej gleby **do wydzierżawienia.**

Bliższą wiadomość co do obu tych interesów udzieli Wny Dr. STANISŁAW ORŁOWSKI, Adwokat krajowy w Borszczowie.

M. Bayer i Spółka

Filja Wiedeńskiej Fabryki

Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.

Główny skład

bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,

Płócien, Bielizny stołowej,

wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,

1361(3-?) oraz

płóciennej bielizny krepowej

systemu Wielebn. księdza Sebastjana Knajpa.

Letnia cukiernia Adama Roszkowskiego

w Krakowie, Rynek główny,

poleca codziennie świeże: 1367(7-12)

Chłodniki: Granito, Grenadinę, Mazagran, Moskowit, Kawę mrożoną, Lody w kilku gatunkach, Biszkopty mrożone, **Mleko** słodkie i kwaśne z obory holenderskiej p. Schön, **Kawę, Czekoladę i Herbatę** i inne ciepłe napoje, **Ciasta i cukry** deserowe.



Główny magazyn broni

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

w KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk **po cenach najumiarkowańszych,** wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1078(204-?)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(132-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Ochraniajcie konie!

Z wielkiej, słynnej fabryki koców i derek na konie **zakupiłem** cały zapas za połowę zwykłej ceny i sprzedaję, dopóki zapas starczy, wielkie, grube szerokie, nie do zdarcia derki na konie po cenach bajecznie niskich.

Derka na konia 1 1/2 metra długości i szerokości, sztuka	1 złr.	50 cnt.
Derka na konia 1 3/4 metra długości i szerokości „	1 „	80 „
Derka na konia żółto-włosista sztuka	2 „	50 „
Derka na konia żółto-włosista double sztuka	3 „	50 „
Koc męzki, wyborowego gatunku sztuka	8 „	— „
Koc t. z. tygrysowy, wyborowego gatunku sztuka	12 „	— „
Koc jedwabny bouret sztuka	3 „	50 „

Za gotówkę lub za pobraniem do nabycia w składzie fabrycznym pod firmą:

S. Altmann,
Exporteur
Wiedeń, I, Dominikanerbastei Nr. 23

872(20-20)

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10 naprzeciw Grand Hotelu.

poleca:

Portland cement opolski marki F. W. Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i śląski, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem śląskim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140 (2-25)

OSOBA

w średnim wieku,

poszukuje umieszczenia na wieś do zarządu gospodarstwa.

Bliższa wiadomość pod adresem A. J. ulica Długa l. 27. na parterze. 1407(1-4)

Kuchnia Polska

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5

poleca

ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACJE

czysto, zdrowo, smaczno i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.** Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

1389(4-4) **Józef Bielawski.**

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1360(8-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości i **po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Szukapracy

w zawodzie nauczycielskim osoba w średnim wieku posiadająca gruntownie języki: niemiecki, francuzki, polski i rosyjski i muzykę. Oferty pisemne w Redakcji „Kurjera Polskiego pod literą Z.

Magazyn

towarów bławatnych i konfekcyj damskich

Ignacego Sobolewskiego

w Krakowie

otrzymał i poleca w wielkim wyborze

gotowe 1175(22-?)

żakiety, paletociki, okrycia, rotundy i płaszcze od deszczu i kurzu.

Ceny umiarkowane.

Włodzimierz C. Angelus

1301 (dawniej F. Bruno Hahn) (2-2)

Kraków, Grodzka l. 2,

znowu otrzymał świeży transport

Parasolki, torby podróżne, koszule, krawaty, pończochy czarne do 25 cnt., pończoszki dziecinne, skarpetki, szelki. Gry ogrodowe, huśtawki, trapezy i pierścienie. Czapeczki, kaftaniczki i podbródki szydełkowe dla dzieci.

!!! Nowość !!!

50 złr. gwarancji. Kto po przeczytaniu przezemnie opracowanej broszury nie będzie naocznie przekonany, iż można mieć bez wszelkiej trudności co najmniej 45 % od sta rocznie. (Właściwa treść tyczy się loterji liczbowej). Cena 1 złr. Wysyła się za nadesłaniem kwoty 1 złr. lub za zaliczką.

MARJAN DEWECHY
Kraków, Długa 52.

ZAKŁAD

OGRODNICZY HANDLOWY

w Krakowie

przy rogatce Zwierzynieckiej pod Nr. 29.

Przyjmuje i uskutecznia w jak najkrótszym czasie wszelkie zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące, a mianowicie: **Bukiety, bukieciki** zwykłe kotylionowe ślubne, **wieńce ze** świeżych i zasuszonych kwiatów, **bukiety** zasuszane Macartowskie 1026(46-?)

Wielki wybór

kwiatów wazonkowych, róż sztamowych i wazonowych, krzewów ozdobnych, drzew owocowych, nasion kwiatowych i warzywnych, oraz wysadków kwiatowych i warzywnych.

Przyjmuję zarazem zakładania ogrodów

Zamówienia na prowincję, uskutecznia się w jak najkrótszym czasie.

K. Miciński.

Pierwszy handel

Dziczyzny

win, wódek, towarów kolonjalnych, owoców i wszelkich delikatesów

K. KNORECKA

w Krakowie,

ul. Florjańska L. 23,

kupuje za gotówkę

każdą ilość łownej zwierzyny, udzielając na żądanie drukowaną informację co do obchodzenia się z takową.

ZARZĄD OGRODÓW W OLSZY

naprzeciw cmentarza krakowskiego, poleca Szan. Publicz. na tegoroczny sezon

wielki wybór

Wysadków kwiatowych

jakoto: 12-7 8 8)

bratki, stokrótki, niezapominajki, goździki itp., oraz drzewka najstosowniejsze do obsadzania grobów, brzozy płaczące, wierzby, jesiony, róże, głogi, konifery.

Zarząd podejmuje się obsadzania grobów drzewkami i kwiatami, podług życzenia Szanownej Publiczności, również poleca się wielki zapas drzew owocowych w gatunkach wyborowych, **po cenach jak najmożliwiej przystępnych.**

NA SEZON WIOSENNY I LETNI.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

Dla amatorów!

W handlu artykułów do palenia

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Sukiennice l. 28

jest do nabycia starożytna

FAJKA

piankowa, bardzo pięknie rzeźbiona, okuta w srebro.

NAKŁADEM

K. BARTOSZEWICZA (Kraków Szewska 15)

wyszedł tom pierwszy dzieła:

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

Setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja.

Tom ten zawiera:

1) Dzieje powstania i przygotowania konstytucji napisane przez Ignacego i Stanisława Potockich, Dmochowskiego i Kołłątaja.
2) Ośm najznakomitszych i najrzadszych broszur politycz. i satyrycznych z r. 1791 a mianowicie dwie broszury Kołłątaja, „List" biskupa Adama Krasińskiego, „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego" ks. Jezierskiego „Przemowę" do Polaków Staszyca i t. d.
3) Wiersze, satyry i zagadki tyczące się konstytucji — między innemi nieobjęte żadnem wydaniem wiersze Trembeckiego.
4) Kronikę dni kwietniowych i majowych 1791 r. dającą najdokładniejszy obraz 3 maja i dni go poprzedzających, na podstawie wszystkich istniejących materjałów drukowanych i wielu źródeł rękopiśmiennych.
5) Dokładny tekst konstytucji.

Cena grubego tomu na pięknym papierze w wielkiej 8-ce 1 złr. 80 ct. Z przesyłką 2 złt. z prenumeratą zgóry za tom II-gi, który ukaże się w maju 3 złr. 20 z przesyłką 3 złr. 60 ct.

Nakładem tejże księgarni wyszedł pierwszy zeszyt

Albumu portretów, rycin i widoków

odnoszących się do Konstytucji 3 Maja.

Album zawiera 27 klisz wykonanych w najlepszym zakładzie reprodukcyjnym, Husnika w Pradze.

Wszystkie pisma nazywają Album **wspaniałą pamiątką** Konstytucji.

Cena pierwszego zeszytu **80** cnt., z przesyłką **85** cnt.

Zeszyt 2-gi wyjdzie w maju. Cena prenumeracyjna obu zeszytów razem 1 złr. 40 cnt., z przesyłką 1 złr. 50 cnt.

Sensacyjne!

bez noża, bez bólu

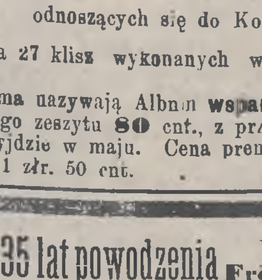
bez plastra, bez tynktury, bez wycinania, bez wypalania, bez gryzącego środka, każdy choćby zastarzały i najbardziej dolegliwy

Odgniotek

stwardniała skóra, brodawka bez niebezpieczeństwa, przy pomocy patentowanego, nieskomplikowanego instrumentu, z pewnością **w jednej minucie** usunięty być może przez każdego, czy to mężczyznę, kobietę, lub dziecko. Ze wszystkich istniejących przyrządów, ten jest najdokładniejszy i nie przedstawia żadnych niebezpieczeństw a każdy człowiek po zastosowaniu go, jest jakby się na świat narodził. Cena za sztukę 50 cnt. gotówką lub za pobraniem. Rozsyła do wszystkich miejscowości monarchji: 873(20-20)

D. KLEKNER
Wien, I. Postgasse 20.

35 lat powodzenia



1391(6-?)

Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 doktorów **MARIE Frères,** *lekarzy-wynalazców,* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46, w Paryżu,** na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania ruptury zapomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez najmniejszej przykrości, i w przeciągu pewnego czasu sprowadza uleczenie zupełne. — POJEDYŃCZE franków **30.** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	139 80	140 50
Marki niemieckie	57 50	58 —
20-to frankówka ważna	9 20	9 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 37	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 20	92 70
Galicyjskie Obligacje indemnizacyjne	104 80	105 50
4% Galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 50	94 —
6% galicyjskie Obligacje propinacyjne	103 —	104 —
4 1/2% [illegible]	99 50	100 50
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101 —	[illegible]
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 rub. im. w pap. oprócz kuponu i kuponu 1 kop.	96 —	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4 1/2% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ Tow. kr. ziem. we Lw. niezkr.	94 80	95 50
4% „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ 56 let.	93 50	94 20
4 1/2% „ „ 52 let.	99 80	100 30
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ „	[illegible]	[illegible]
4 1/2% „ „ „ „	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	[illegible]	[illegible]
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	[illegible]	218 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej . . . 200	[illegible]	[illegible]
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie . . . 200	[illegible]	[illegible]
Akcje Towarzystwa dla handlu i przemysłu w Krakowie . . . 200	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	[illegible]	[illegible]
„ węgierskiego „	[illegible]	[illegible]
„ włoskiego „	[illegible]	[illegible]
Bazylika Buda-Peszt	[illegible]	[illegible]

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.